PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 66 (1074) DNIA 1 LIPCA 1935 ROKU ROK XV

Szwecja bije Niemcy 3:1 w Sztokholmie

Garbarnia liderem Ligi

Pogoń-Warszawianka 7:2, Garbarnia-Ruch 1:1, Legja-Śląsk 5:4, Polonia-Cracovia 2:1, Wisła-Warta 3:1

Lipiński wygrywa IV-ty etap wyścigu do Morza

Dalsze sukcesy Jędrzejowskiej w Wimbledonie

LONDYN, 30.6. — Tel. wł. — O godzinie 2-ej na kort weszły Jędrzejowska — Ford, złotowłosa, szczupła blondynka, która pokonała doskonałą Dearman. Ford musiała być groźna, to też meczu oczekiwaliśmy z pewnym niepokojem.

Ale już pierwsze uderzenia zdyszanej Jędrzejowskiej, która w ostatniej chwili przyjechała do Wimbledonu, przekonały nas, że nie mamy się o co obawiać.

Polka grała jak z Valerio: piłki mają matematyczną pewność, szybkość i precyzję. Gemy są krótkie. Pierwszy set 6:0 trwa 10 minut. Dwa gemy następne są podobne, potem Jędrzejowska czując, że ma zwycięstwo w kieszeni, zaczyna nie grać, tylko trenować.

Zapomina jednak, że ma do czynienia z Angielką, która nigdy nie rezygnuje ze zwycięstwa: Ford korzysta z paru błędów Polki i zmniejszonego, wobec szalonego upału tempa, przycina piłki swemi doskonałemi bekhendami, szachuje Polkę, dochodzi do siatki, dobrze kończy piłki.

Gdy Jędrzejowska dochodzi do siebie i chce zacząć grać na serjo, piłki padają na auty. Trzeba więc zmienić system, ale przystosowanie się do niego trwa tak długo, że Ford już prowadzi.

Mecz zaczyna przybierać obrót dramatyczny. W jednym gemie Polka prowadzi już 40:0 i przegrywa, w innym cztery piłki idą za plac. Wreszcie Jędrzejowska dochodzi do głosu, gra teraz tylko starannie, niema mowy o panowaniu na placu, ale zbiera przynajmniej punkty. Mimo prowadzenia Angielki 7:6, wygrywa trzy gemy, przyczem ostatnią łatwą piłkę pakuje Angielka w aut. Pierwszy rażący błąd i jedyny objaw załamania nerwowego Angielki.

W grze pań do ósemek finałów weszły następujące pary: Round — Saunders, Hartigan — Lowe, Wills—Cepkova, Mathieu — King, Jędrzejowska—Wittingstall, Peters —Jacobs, Ridley—Stammers, Wheatcroft, Sperling.

W grze panów wyeliminowano resztę ćwierćfinalistów. Crawford po kiepskiej grze pobił Hughesa. Budge dzięki lepszemu serwisowi i wolejom rozniósł Boussusa, który tylko w trzecim secie pokazał trochę klasy. Austin dopiero w drugim secie potrafił opanować nieopanowaną, ale niebezpieczną grę Andrewsa.

Wood, grając słabo pobił Hopmana. Mac Grath przezwyciężył flegmę i dokładność łysawego Sharpa, pogromcy Maksa Stolarowa w meczu z Anglją.

(Rother).

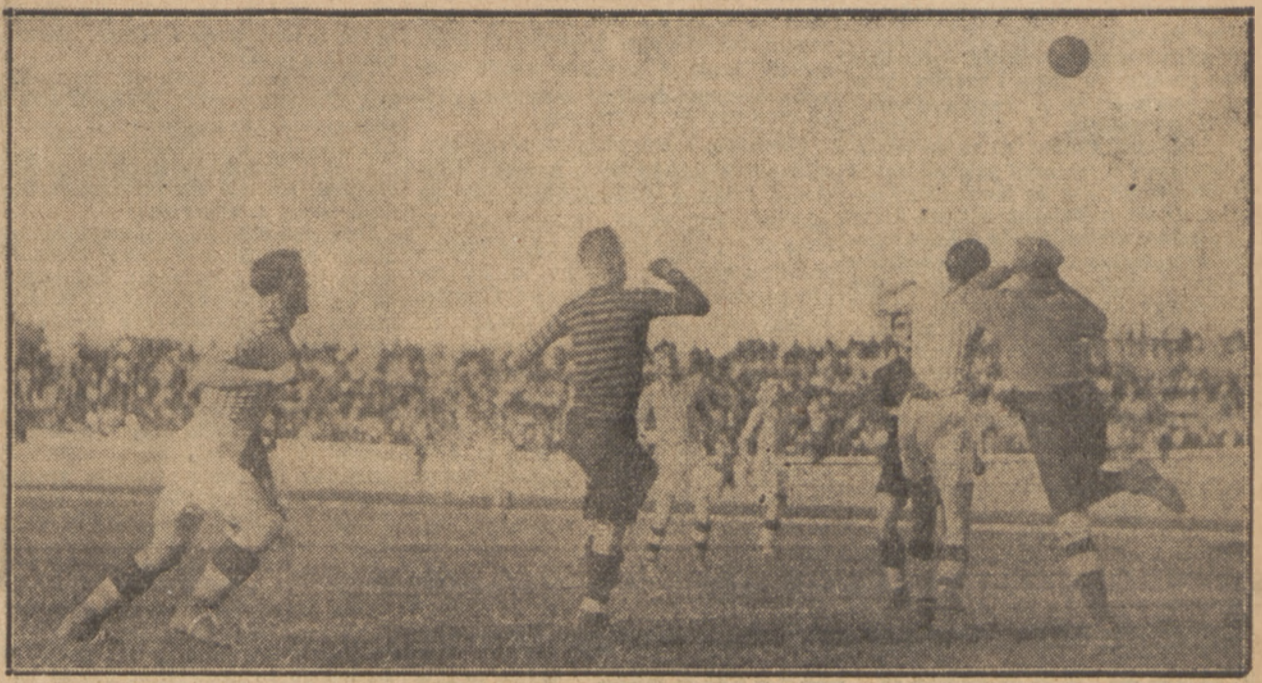
WYNIKI:

Mac Grath —Sharpe 6:1, 6:3, 7:5. Menzel—Maier 6:3, 6:0, 0:6, 6:3. Wood — Hopman 6:1, 6:4, 3:6, 6:3. Crawford — Hughes 7:5, 4:6, 6:4, 6:2. Austin — Andrews 4:6, 6:1, 6:4, 6:0.

Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się definitywnie: dwaj Anglicy Perry i Austin, dwaj Amerykanie Wood i Budge, dwaj Australijczycy Crawford i Mac Grath, Czechosłowak Menzel i Niemiec Cramm.



NAPIERAŁA ODBIERA NAGRODĘ W STAROGARDZIE z rąk miejscowego starosty za II-gi etap wyścigu do Morza.



GORĄCY MOMENT POD BRAMKĄ ŚLĄSKA Bramkarz górnośląski Mrozek, wspomagany przz Seiferta wybiega z bramki do piłki, na którą szykują swe głowy Nawrot i Przeździecki I-szy.



POLONIA — CRACOVIA 2:1 Puchniarz (P.) strzela, za nim Pająk, nadbiega Grünberg

Hebda nie pojedzie do Bukaresztu na mistrzostwa Rumunji, gdyż do dn. 15 b. m. będzie przebywał na urlopie w jednej z miejscowości kuracyjnej. Po powrocie do Lwowa weźmie udział w meczu o międzyklubowe mistrzostwa Polski z Pogonią.

Zamiast Hebdy do Bukaresztu pojedzie przypuszczalnie Wittmann.

Ostatnia 8-ka Wimbledonu

Perry
Menzel
Crawford
Wood
Budge
Austin
Grath
Cramm

SCHMELING WALCZY Z JOE LOUISEM

Pertraktacje, prowadzone przez Joe Jacobsa, managera Schmelinga z managerem murzyna Joe Louisa, który przed kilkoma dniami odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Carnerą, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Spotkanie Schmelinga z Louisem odbędzie się w pierwszym tygodniu września na otwartej arenie w Nowym Jorku. Organizacja spoczywa w rękach „Twentieth Century Sporting Clubu", przyczem Schmeling ma zapewnione 30 proc. z dochodu.

Louis nie podpisał jeszcze kontraktu jednak wyraził już ustnie swą zgodę. Spotkanie dojdzie tem pewniej do skutku, że przewodniczący nowojorskiej komisji atletycznej J. Phelan oświadczył, iż Baerowi nie wolno będzie wcześniej walczyć z Louisem, aż wykaże, że ręce jego są zupełnie wyleczone.

MARCEL THIL POZOSTAŁ MISTRZEM ŚWIATA

Słynny francuski bokser wagi średniej Marcel Thil bronił w Paryżu w Roland Garros tytułu mistrza świata, Europy i Francji. Przeciwnikiem Thila był jego rodak Carmelo Candel. Thil zwyciężył na punkty po 15-rundowej walce.



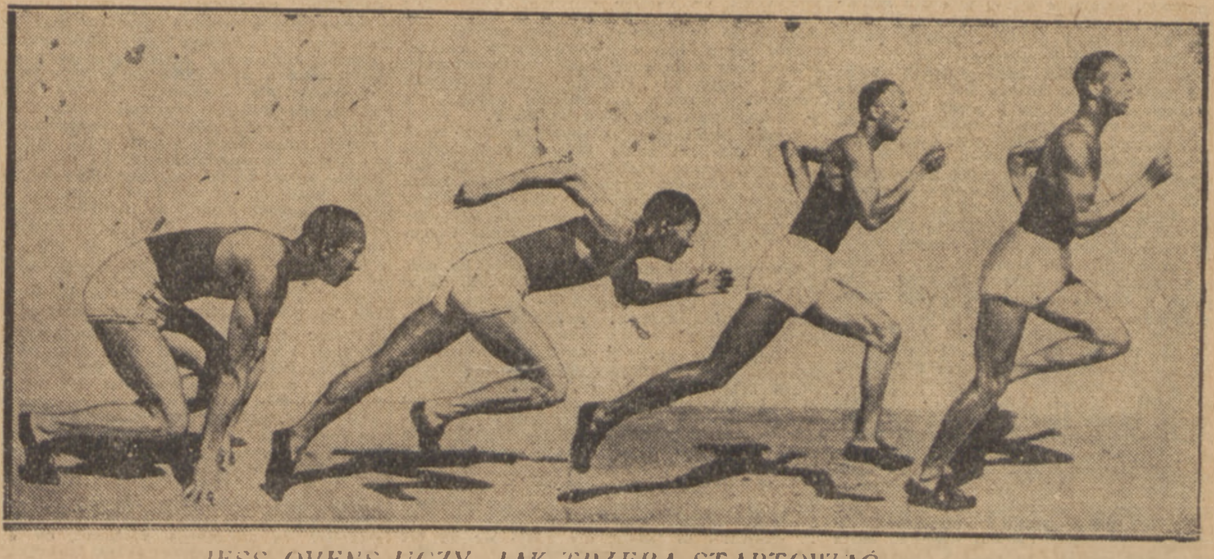
REPREZENTACYJNA PŁYWALNIA WARSZAWSKA gromadzi codziennie tłumy publiczności, która korzysta z kąpieli w stale odświeżanej wodzie, z solarium i powiększonego terenu do plażowania. Na terenach pływalni powstaną niebawem również i korty tenisowe.



W WIMBLEDONIE spotkali się: Jędrzejowska oraz nasz specjalny wysłannik red. Rothert, obok którego stoi też jego małżonka.



WALASIEWICZÓWNA na pokładzie „Kościuszki" powiewa chusteczką znajomym, którzy odprowadzili ją do portu nowojorskiego.



JESS OVENS UCZY, JAK TRZEBA STARTOWAĆ, by uzyskać fenomenalne czasy 9,4 sek. — 100 yardów, oraz 10,2 sek. — 100 metrów

Wisła -- Warta 3:1

Pół godziny dobrej gry poznańczyków w Krakowie

KRAKÓW, 29. 6. — Wisła — Warta 3:1 (1:1). Bramki dla Wisły: Kopeć 2 i Artur, dla Warty Kryszkiewicz. Sędzia p. Krukowski z Warszawy. Publiczności 2.000.

Wisła: Kozmin: Szczepanik, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek: Habowski, Kopeć, Lubowiecki, Artur, Łyko.

Warta: Fontowicz: Pawlak, Kubalak; Przykucki, Danielak, Smiglak; Radojewski, Kryszkiewicz, Szerfke, Schreier Szwarc.

Warta miała podwójny cel: zdobyć dwa punkty i zrehabilitować się w opinji Krakowa po bladym występie przeciw Garbarni. Zdawało się, iż uda się jej to chociaż częściowo. Może nie pod względem „punktowym", ale w każdym razie pod względem stylu. Tak przynajmniej można było myśleć w pierwszych minutach gry.

Goście ruszyli z impetem do ataku i przez jakieś 30-ci minut wcale umiejętnie przeprowadzali swe zamierzenia. Fontowicz był niezawodny, obrońcy robili stosunkowo mało błędów, a pomoc defenzywnie stała na wysokości zadania.

Przy takim układzie sił w defenzywie, napad wypadł również raczej dobrze. Ton nadawali mu Kryszkiewicz i Radojewski, którzy krótkimi passingami ogrywali Bajorka, dość ciężko reagującego na ich posunięcia. Ruchliwy Szerfke, uwijający się wzdłuż całej szerokości i ambitny nowicjusz Schreier, który wykrzesał przy pomocy Szwarca kilka pozycyj, dopełniali resztę ataku, który w pierwszej fazie gry był najlepszą częścią poznańskiej jedenastki.

Nie starczyło jednak na długo sił do boju. Po pół godzinie pomoc była kompletnie „gotowa", Radojewski coraz mniej dokładnie oddawał piłkę. Szerfke wrócił znów namiętnie do starego nałogu wózkowania, tak, że ofenzywne zapędy „zielonych" ograniczały się do sporadycznych akcyj Kryszkiewicza i porywczych, ale nieprzemyślanych zapędów Schreiera.

W tych warunkach Wisła dochodziła coraz częściej do głosu i opanowała w końcu teren, stając się panem sytuacji. Zespół gospodarzy wypadł odmiennie, niż zazwyczaj. Odnosi się to do pomocy, która po występach zagranicznych nie wróciła jeszcze do normalnego poziomu. O ile u Bajorka różnica klasy jest niezbyt wielka, o tyle u Kotlarczyków przemęczenie tarapatami podróży jest nadal widoczne. Mniej już może u środkowego, bardziej natomiast u młodszego, grającego na bocznej pomocy.

Atak niespodziewanie zmienił swe szyki przez wstawienie Lubowieckiego w miejsce Obtułowicza. Spowodowało to brak zgrania i rozbiło tę linję na kilka mniejszych formacyj, które — przyznać to należy — pracowały jednak chwilami bardzo dobrze, zdobywając skutecznie teren, nie umiejąc natomiast dorobku swego wyzyskać. Najgroźniejszy duet stanowili Kopeć — Habowski, gorzej natomiast czuł się w nowej kombinacji Artur, grawitujący raczej ku skrzydłowemu Łyce, aniżeli ku środkowemu Lubowieckiemu. O ileby zmiana personalna miała trwać dłużej, trójka środkowa w składzie Lubowiecki—Artur — Kopeć wydaje się nam racjonalniejsza.

Historja spotkania nie notuje wielu wielkich momentów. Prowadzenie padło już w 10-ej min., kiedyto Kryszkiewicz potężnym strzałem z 16 m. ulokował piłkę w siatce Kozmina, który ani drgnął. Skolei bramkarz Wisły interwenjuje parokrotnie, wykazując „drżącą" formę. Akcje gości kończą się jednak i Wisła coraz częściej jest przy piłce.

Teraz mnożą się momenty pod bramką Warty. Jest ich coraz więcej i więcej, aż wreszcie 38-ma min. przynosi wyrównanie ze strzału Kopecia.

Druga połowa jest gatunkowo gorsza. Obie drużyny ostygły w swych zapędach, niemniej akcje gospodarzy są nadal najgroźniejsze. Przynoszą one drugą bramkę po starciu Kopecia z obrońcą w 15-ej min. Wisła podwyższa wynik offsidowym strzałm Artura w 35-ej minucie. Chociaż sędzia bramki tej nie uznaje. Artur nie jest zdeprymowany, lecz już w 30-ci sekund później uzyskuje „prawdziwą" bramkę, ustalając wynik spotkania.

Pogoń -- Warszawianka 7:2

Nieustępliwa walka zdekompletowanych gości we Lwowie

LWÓW, 30.6. — *Pogoń — Warszawianka 7:2 (3:1). Bramki zdobyli: dla Pogoni Matyas II 3 (jedną z karnego), Borowski 2, Niechciol i Kluz; dla Warszawianki Pirych i Kniola.*

Pogoń: Albański: Bereza, Jeżewski; Hanin, Hemerling, Deutschman; Niechciol, Kluz, Matyas II, Nahaczewski, Borowski.

Warszawianka: Jachimek; Pawlak, Rusin; Sochan, Sroczyński, Jordan; Stolenwerk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Wysoki, doskonały wynik dla Pogoni możnaby uważać za całkiem zasłużony, gdyby nie fakt, że już od 30-ej min. Warszawianka grała w dziesiątkę, a od 75-ej bez Pirycha. Trzeba również podkreślić, że mimo dotkliwego zdekompletowania Warszawianka do ostatniej chwili grała ambitnie i zachowała bardzo dzielną postawę.

Pogoń jako całość nie przedstawia się jednak tak korzystnie, jakby wnioskować należało ze zwycięskiego wyniku. Fatalnie wypadła przedewszystkiem gra formacyj tylnych. Niewątpliwie brak Wasiewicza odbił się wyraźnie na całokształcie pomocy zwłaszcza, że słabi Hanin i Deutschman grali przeciwko najgroźniejszym napastnikom Warszawianki — obu skrzydłowym. Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja z obroną. Do całości dostroił się odpowiednio Albański, którego zdenerwowanie, połączone z brakiem zaufania we własne siły, można tłumaczyć słabą grą partnerów.

Stosunkowo najjaśniejszą linją Pogoni był napad, w którym klasą dla siebie był przedewszystkiem ruchliwy i dysponowany strzałowo Matyas. Bardzo mile rozczarował również Nahaczewski; ze skrzydłowych Borowski bardziej pożyteczny.

O grze Warszawianki trudno wysądować coś konkretnego. Na podstawie pierwszych trzydziestu minut, kiedy grała ona w komplecie, rzucała się w oczy nieszczególna gra obrony. W pomocy Sroczyński grał niepotrzebnie ostro. Kierownictwo napadu spoczywało raczej w rękach Knioły, niż Smoczka. Obaj skrzydłowi ruchliwi, dobrze dysponowani strzałowo. Najjaśniejszym punktem drużyny był jednak bramkarz Jachimek.

Mecz rozpoczął się dość sensacyjnie: na mokrym terenie Warszawianka czuje się początkowo lepiej i już w 4-ej min. długie podanie Knioły, doskonały bieg Pirycha obok bezradnego Hanina, ostry strzał i Warszawianka prowadzi 1:0. Pogoń jest wyraźnie speszona. Następuje okres gry bezładnej i chaotycznej.

W 12-ej min. Pirych stwarza po raz drugi groźną sytuację, Albański jednak w ostatniej chwili przytomnie broni. W międzyczasie Pogoń bardziej dostosowuje się do terenu i zaczyna coraz częściej przebywać na połowie Warszawianki.

W 15-ej min. po dłuższej kopaninie Matyas II osiąga wyrównanie. Gra się nieco zaostrza, przyczem nie bez winy jest w tym wypadku sędzia. W 30 min. Pawlak skręca sobie nogę i schodzi już do końca gry. Warszawianka zaczyna grać nieco za ostro, w czem specjalnie celuje Sroczyński, dwukrotnie faulując Matyasa.

W 35-ej min. następuje pod bramką Warszawianki nieporozumienie: Matyas faulowany oddaje piłkę Borowskiemu, reklamując równocześnie faul, Warszawianka jest święcie przekonana, że nastąpi rzut wolny, a tymczasem Borowski już dawno strzelił i Pogoń prowadzi 2:1. Lwowianie mają teraz wyraźną przewagę i trzeci punkt zdobywa przez Matyasa II z karnego, podyktowanego za rękę Rusina.

Po przerwie w Warszawiance następują znaczne przegrupowania. Sochan cofa się do obrony, Święcki gra w pomocy, a napad po kontuzji Pirycha, który po zderzeniu się z Haninem opuścił boisko, gra do końca meczu już w trójkę. Przewaga Pogoni w tej części gry była wyraźna. Bramki zdobywano w następującej kolejności: Borowski, Niechciol, Matyas i Kluz.

Drugi punkt dla Warszawianki, bardzo zresztą problematyczny, zdobył przy stanie 5:1 Kniola, wykorzystując wybieg Albańskiego.

Sędzia p. Seeman, popełniając wiele rażących błędów z wyraźną szkodą zarówno dla obu drużyn, jak i samego przebiegu gry, nie przyczynił się do pokierowania meczem tak, jak wymaga się tego choćby od przeciętnego sędziego ligowego.

m. k.

Remisowy mecz 1:1 o prymat w tabeli

Mimo to Garbarnia wyprzedza Ł.K.S. i Ruch lepszym stosunkiem bramem

KRAKÓW, 30.6. — Tel. wł. — Garbarnia — Ruch 1:1 (0:0). Bramkę dla Ruchu strzelił Peterek dla Garbarni Joksz. Sędzia p. Muszkat z Warszawy, publiczności 4 tys.

Walka czołowych zespołów o tytuł leadera ma swój urok nawet wtedy, gdy środki obu stron walczących są pośledniejszego gatunku.

Ruch uzupełnił szeregi młodzieżą i stał się zespołem, pozbawionym gwiazd ale równocześnie niewykazującym poważniejszych luk. Wybijała się pomoc, której trzonem był środkowy Nowakowski. W drugiej połowie kiedy napór przeciwnika wzmógł się, stał on twardo na swej pozycji i utrzymywał nieprzerwanie kontakt z napadem. Z bocznych lepiej wypadł Dziwisz, a miał cięższe zadanie trzymania ruchliwego Riesnera. Panhirsch, mający przeciw sobie nieszczególnego Skórę, powinien był zdobyć się na coś więcej.

Obrońca i bramkarz przeciętni obrońcom możnaby nawet wytknąć kilka błędów. Atak, jak na odmłodzony skład, wcale dobry. Peterek grał mniej egoistycznie niż dawniej. Nie znaczy to, by realizował współpracę z Gemzą, przeciwnie wolał zagrywać na skrzydło. Gemza nie przejmował się tem zbytnio, częściowo poświecał się defenzywie, szczególnie pod koniec meczu, a resztę czasu poświęcił prawoskrzydłowemu, który wypadł przy nim zupełnie dobrze. Gorzej było z lewą stroną która nie odegrała poważniejszej roli.

W Garbarni brak dobrze grającej defenzywy na której czoło wybijał się niezawodny Joksz. Widzieliśmy nadspodziewanie słabą pomoc. Były tylko krótkie okresy, w których przypominała lepszą klasę.

Źle działo się w napadzie. Obok braków stylowych raziła zupełna nieudolność strzałowa. Pudłowano więc raz za razem i to z dystansów kilku metrów.

Czy można się tedy dziwić, że z dziesiątek pozycyj, ani jedna nie zakończyła się bramką. Dopiero rozpaczliwy zryw Joksza zapewnił gospodarzom wyrównanie a tem samem i cenny punkt.

Garbarnia: Koszowski; Soldan, Haliszka; Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Walicki, Woźniak, Pazurek I, Skóra.

Ruch: Tatuś; Wadas, Rurański; Panhirsch, Nowakowski, Dziwisz; Majcherek I, Gemza, Peterek, Górka, Malcherek II.

Początek stoi pod znakiem nerwowych zagrań obu stron. Dwa strzały Peterka i Gemzy przechodzą nad bramką Garbarni, która rewanżuje się rogiem. Kombinacja Walicki — Woźniak kończy się ostrym strzałem w ostatniej sekundzie wstrzymanym przez bramkarza. Coraz gorzej jest pod bramką Ruchu. Bomba Woźniaka trafia w poprzeczkę. Riesner poprzez kłębowisko ciał nie trafia do pustej bramki. Garbarnia jest coraz częściej przy głosie, nie przeszkadza to Peterkowi wspaniale strzelić w stronę Koszowskiego, który świetnie broni. Niesłuszne decyzje sędziego, krzywdzące chwilami gospodarzy, wywołują burzę na widowni.

Druga połowa rozpoczyna się zmarnowaną szansą Peterka i bramką strzeloną w tłoku ręką napastnika krakowskiego, której sędzia naturalnie nie uznał. W 8 min. Peterek strzela, piłka wpada na linię pod robinzonującego Koszowskiego, nadbiegający ślązak poprawia i uzyskuje prowadzenie 1:0. Garbarnia zrywa się do rewanżu.

Monotonja obustronnych ataków przerywa w 20 min. rzut karny za rękę obrońcy Ruchu. Egzekwującego Pazurek i... przenosi. Rozradowany Peterek gratuluje speszonemu krakowianinowi. Garbarnia jest stroną atakującą. Daleki strzał Riesnera ląduje tuż obok celu. Gospodarze przesuwają Joksza na miejsce Walickiego do ataku. Po kilku zmarnowanych szansach Joksz dostaje piłkę w 37 min. i ostrym strzałem lokuje ją wraz z bramkarzem w siatce. Garbarnia prze energicznie naprzód i ma jeszcze kilka murowanych szans. Nieodgwizdanie przez sędziego dwóch rąk ślązaków na polu karnem wywołuje burzę na widowni, mecz kończy się jednak bez jakiegokolwiek incydentu.

(rg)

Bramka co 10 minut

Bogaty plon meczu Legja--Śląsk w Warszawie

WARSZAWA, 30.6. — *Legja — Śląsk 5:4 (2:2). Bramki dla Legji: Szaller, Gburzyński, Wypijewski, samobóicza (Bryla II) i Łysakowski; dla Śląska— Bryla I, God, Smol i Seifert. Sedzia p. Knobel z Krakowa.*

Legja: Keller; Sobczak, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Przeździecki II; Gburzyński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Śląsk: Mrozek: Bryla II, Seifert; Hanusik, Hołota, Waluś; Więcek, Smol, God, Bryla I, Olbrych.

Dziewięć bramek, to porcja, która na meczu piłkarskim wpływa dobrze na usposobienie publiczności, bez względu na wartość sportową zawodów. A ponieważ tym razem z gry można było wyłuskać cały szereg momentów o objektywnej wartości, stąd wniosek, że spotkanie Legja — Śląsk można uważać naogół za udane.

Spotkanie to było o tyle jeszcze ciekawe, że zetknęły się w niem dwa krańcowo od siebie odmienne systemy. Legja starała się pilnie, aby grać na sposób wiedeński, podczas gdy w grze Śląska widać było dwa tylko cele: jaknajszybsze zdobycie terenu i potem — strzał do bramki.

Oba te przykazania stosowane przez Śląsk są niewątpliwie esencją i syntezą gry w piłkę nożną, tak jak o tenisie można powiedzieć, że polega on na przerzucaniu piłki przez siatkę o jeden raz więcej od przeciwnika.

Każdy się jednak zgodzi, że aby zasada ta dała owoce, musi być poparta w sposób odpowiedni techniką, taktyką, szybkością i walorami fizycznemi.

I właśnie tutaj Legja przewyższała górnoślązaków w sposób bardzo wyraźny. Zwłaszcza technicznie górowała nad gośćmi zdecydowanie i gdyby nie wyraźna tendencja do gry wszerz, przewagę swą uzewnętrzniłaby dużo efektowniej, niż to miało miejsce.

W każdym razie należy skonstatować, że Śląsk odznacza się bojowym ciągiem naprzód, groźnym niewątpliwie dla każdej drużyny. Ponieważ jednak równocześnie jego tyły pozostawiają dużo do życzenia, więc przeciwnik o przeciętnym napadzie i niezłej obronie ma zawsze duże szanse w walce z górnoślązakami.

Jeśli chodzi o Legię, to pewną sensacją był niewątpliwie pierwszy, po dłuższej przerwie, występ Nawrota. W grze jego było widać wyraźnie pewną świeżość i głód, no powiedzmy — apetyt na granie. Mimo to fatygował się on bardzo oględnie i jak za dobrych czasów objawiał tendencję do gry wszerz. Technicznie gra Nawrota stała na wysokim poziomie, a że nie palił się do zdobywania bramek, w rezultacie przyniósł swej drużynie sporo korzyści.

Rzecz jasna, mówiąc o korzyściach nie myślimy tutaj o kilku faulach środkowego napastnika Legji. Mimo, że były one pierwszorzędnej zaiste marki, piętnujemy je z całą bezwzględnością.

Po pierwszych kopnięciach zaznacza się przewaga wojskowych, górujących nad gośćmi technicznie. Mimo to prowadzenie zdobywają górnoślązacy, zresztą dzięki kornerowi sfabrykowanemu przez... Szczotkowskiego. Legja zamiast skupić się pod bramką, prowadzi targi z sędzią czy był róg, czy aut i w rezultacie nieobstawiony Bryla I strzela zbliska w siatkę.

Legja zrywa się do kontrataku i po wolnym Wypijewskiego Nawrot fabrykuje piękną główkę, obronioną przez Mrozka, potem ciekawa akcja Wypijewski — Łysakowski kończy się celnym, ale łatwym do obrony strzałem Gburzyńskiego. Wreszcie szanse wyrównywuje... sędzia, który w 30-ej m. za błahą, nastrzeloną ręką dyktuje karny przeciw Śląskowi. Szaller wyrównuje 1:1.

W dwie minuty później wojskowi prowadzą już 2:1 z pięknego strzału Gburzyńskiego pod samą sztangę. Stan ten nie trwa jednak długo, bo oto w 35-ej min. po centrze Olbrycha, Smol główkuje do środka niemal z samej linji, a God również głową lokuje, nie bez winy słabego naogół Kellera, piłkę w siatce.

Po przerwie już w 1-ej min. sensacja: Nawrot dostaje piłkę od Gburzyńskiego, ale zamiast strzelać, tańczy z nią i wreszcie podaje w stronę Wypijewskiego, który nadbiega i przedziwnym fałszerzem strzela nie do obrony.

W10-ej min. Legja prowadzi już 4:2. Tym razem jest to zasługą... obrońcy Bryły, który główkę Nawrota przedłuża do własnej bramki.

Kiedy wreszcie w cztery minuty później pięknie wystawiony Łysakowski strzela obok wybiegającego Mrozka, zdaje się, że wynik jest przesądzony. Tymczasem Śląsk nie rezygnuje bynajmniej i zaczyna przygniatać coraz groźniej. Na pięć minut przed końcem po błędzie obrony Smol strzela jedną bramkę, w dwie minuty później „przyjmuje się" strzał obrońcy Seiferta, a pozatem Legja fabrykuje dwa faule, z których choć jeden kwalifikował się na zarządzenie rzutu karnego.

Z Legji wypadli najlepiej Szaller i Szczotkowski, ze Śląska — niezły był Seifert, Bryla I i God.

Sędzia p. Knobel nie stanął na wysokości zadania.

Jotge.

Union-Touring mistrzem Łodzi

ŁÓDŹ, 30.6. — Tel. wł. — Tytuł mistrza piłkarskiego Łodzi zdobył Union Touring, zwyciężając PTC 8:0. Wynik świadczy o zdecydowanej przewadze. Union Touring zdobył w 16 grach 29 p. i ma stosunek bramek 61:8. Pozostały do rozegrania jeszcze dwa mecze, których wyniki jednak nie wpłyną na zmianę sytuacji. Ciekawie układa się dalsza część tabeli. Hakoach i ŁKS I B. zagrożone spadkiem, zdobyły dziś po 2 p. i zbliżyły się do Makabi, której pozycja stała się przez to mniej bezpieczna. Rezerwa ŁKS wygrała mecz z Widzewem 1:0. Bramka była samobójcza, ale za to ŁKS nie wykorzystał rzutu karnego. Hakoach wygrał z Makabi w st. 4:1. Do przerwy zanosiło się na wysokie zwycięstwo Makabi, która prowadziła. Po zmianie stron sytuacja zmieniła się zupełnie.

Wima pokonała po ciężkiej grze Strzelecki-KS w stos. 4:3, a ŁTSG zwyciężyło Wojskowy KS 3:1.

CHORZÓW, 30. 6.— tel. wł. — Mimo wymarzonej wprost pogody odbyło się zaledwie kilka spotkań piłkarskich. Do największej sensacji zaliczyć należy ponowną porażkę leadera ligi śląskiej, AKS w spotkaniu z — 09 Bytom 1:2 (1:0).

— Katowicach FC rozegrał zawody jubile— z Eintracht z Altenburga (Turyngja) — ąc niezasłużenie 0:4 (0:2). FC miał jak— 70 proc. z gry, a porażkę zawdzięcza — ofalnej obronie. Bramki dla gości zdo— Bachmann dwie oraz Goerlitz i Schoen— po jednej. Zawodom przyglądało się 3 — widzów.

— meczu o mistrzostwo ligi śląskiej Nap— pokonał Koszarawę (Żywiec) 3:0 (1:0). — okazji 15-lecia TS 20 Bogucicie odbyły — mecze: 06 Katowice — Słowian 3:7, Dab — 20 Bogucice 3:0.

— SŁOWICE, 30.6. — Tel. wł. — Naprzód — ny pokonał tutaj dzisiaj reprezentację miasta, składającą się z graczy KS 06 i 09 w stosunku 2:1 (2:0). Mecz odbył się na boisku 09 w obecności tylko 5.000 widzów.

RYBNIK, 30.6. — Tel. wł. — Z okazji 15-lecia TS.20 odbył się mecz piłkarksi, pomiędzy jubilatami i BTV 06 Wroclaw. Zawody zakończyły się remisem 2:2 (2:0). Bardzo ładna gra obu stron. Bramki dla Rybnika zdobyli: Daniel i Przyklink. Widzów 1000 osób.

CZĘSTOCHOWA, 30. 6. Cracovia rozegrała tutaj w niedzielę mecz z miejscową Brygadą, uzyskując zaledwie wynik remisowy 0:0.

TARNÓW, 30. 6. Drużyna Warszawianki, wracając ze Lwowa z meczu z Pogonią, rozegrała towarzyskie zawody z Tarnovią. Mecz zakończył się sensacyjną porażką Warszawianki 1:7.

Piłkarze węgierscy „Budafok" w Wilnie uzyskali w sobotę remis 1:1 (0:0) z miejscową Makabi. Na gościach znać przemęczenie 11-oma meczami, które rozegrali w ciągu dwu tygodni podczas tournee po krajach bałtyckich. Mimo to Węgrzy byli lepsi, a przewagi swej nie potrafili uzewnętrznić dzięki brakowi decyzji strzałowej i świetnej grze bramkarza miejscowych Rogowa. Bramkę dla Budafoku uzyskał Iglodi, wyrównał Neberg. Sędziował dobrze p. Katz. Widzów 2.000.

W niedzielę Budafok pokonał niezbyt zasłużenie po pełnej emocji grze WK. Śmigły 6:4 (4:4).

Wyprawa Niemców na Północ

zakończyła się remisem w Oslo i porażką w Sztokholmie

NIEMCY REMISUJĄ Z NORWEGJĄ 1:1.

Pierwszy występ reprezentacji niemieckiej na Północy nie przyniósł oczekiwanego sukcesu. Norwegja, która ostatnio odniosła zwycięstwo nad Danją, była w czwartek 28 czerwca w doskonałej formie. Bohaterem spotkania był wszechstronny Jörgen Juve, który tym razem grał na środku pomocy. Doskonałego partnera znalazł on w prawym pomocniku Henriksenie.

Niemcy zadowolić mogli tylko w pierwszych piętnastu minutach. W okresie tym wszystko szło jak po sznurku i liczono się już z poważną porażką gospodarzy. Zwolna jednak Norwegowie zaczęli dochodzić do głosu i wkrótce okazali się przeciwnikiem nie tylko równorzędnym, ale w wielu wypadkach lepszym. To też bramkarz niemiecki Jakob miał sporo pracy i możność wykazania w całej pełni wysokiej swej klasy. Obok niego wyróżniał się Janes w obronie i Zieliński na lewej pomocy. Dopisali przez pierwsze 45 minut jeszcze Gramlich na prawej pomocy i Siffling w ataku.

Pierwsza połowa minęła bezbramkowo, w drugiej Niemcy uzyskali w 57 min. prowadzenie przez Lenza, jednak już w dziewięć minut później środkowy napastnik Norwegji Hoel wyrównał.

Zawodom przypatrywało się 20.000 widzów. Sędziował Szwed Flisberg.

Niemcy wystąpili w następującym składzie: Jakob; Janes, Tiefel; Gramlich, Goldbrunner, Zieliński, Lehner, Lenz, Conen, Siffling Fath.

SZWECJA ZWYCIĘŻA NIEMCY 3:1 (0:0)

SZTOKHOLM, 30.6. — Tel. wł. — Aczkolwiek niemiecka jedenastka piłkarska grała na meczu ze Szwecją lepiej, niż w spotkaniu z Norwegją (1:1), mecz ten jednak przegrała 3:1, zdobywając tylko punkt honorowy. Niemcy mieli dobre momenty, szczególnie w pierwszych 30 minutach, gnietli Szwedów w polu, pod bramką jednak okazali się bezradni wobec doskonałej obrony szwedzkiej, zwłaszcza zaś Andersona, który był bezsprzecznie najlepszym graczem na boisku. Twarda drużyna szwedzka wykazała więcej orjentacji pod bramką. W 30-ej minucie Persson strzela ostro, Buchlok odbija, Jonasson otrzymuje piłkę i strzela nieuchronnie. W 5-ej minucie po przerwie Szwecja podwyższa prowadzenie do 2:0 ze strzału skrzydłowego Hallmanna, po ładnej kombinacji zainicjowanej przez Jonassona. W 16-ej minucie Hallman—Jonasson strzelają trzeciego gola. Honorową bramkę zdobywa dla Niemiec Rohweder na dwie minuty przed końce. Wśród tysięcy publiczności obecnej na meczu znajdował się również król szwedzki.

Cracovia gra--Polonia wygrywa

Sędzia dobry w polu, zawodzi natomiast pod bramką

WARSZAWA, 29.6. — Polonia — Cracovia 2:1 (1:0).

Bramki dla Polonii zdobyli Puchniarz i Ciszewski, dla Cracovii z karnego Szeliga.

Sędziował p. Kurzweil ze Lwowa, widzów ok. 1000.

Cracovia: Radwański, Pająk, Doniec; Góra, Grünberg, Bialik; Kisielinski, „Szeliga", Korbas, Malczyk, Zieliński.

Polonia: Korniejewski; Szczepaniak, Bulanow; Seichter, Jelski, Odrowąż; Kruk, Kula, Puchniarz, Ciszewski, Biedrzycki.

Co się działo na boisku przez pierwszych piętnaście minut, tego niestety nie widzieliśmy, ponieważ zawody zaczęto wcześniej, niż zapowiedziano, a pozatem conajmniej pięć minut straciliśmy na pertraktacjach, by dostać się na boisko. Portjerzy Polonii nie byli dostatecznie poinformowani, jakie obowiązują bilety prasowe, a gdy przypadkiem zjawił się jeden z „miarodajnych panów" trzeba było znów czas tracić na tłómaczenie, że nie pogoń za „atrakcją" lecz obowiązek zawodowy zmusza niestety do odwiedzenia w świąteczną sobotę stadjonu W. P.

Wedle informacyj widzów w pierwszych 15-stu minutach miała Polonia grać bardzo sprawnie, czego niestety nie mogliśmy dostrzec w dalszym ciągu zawodów. Do końca pierwszej połowy gra była conajwyżej otwarta, z niebezpieczniejszemi zrywami gospodarzy, po przerwie na boisku panowała Cracovia.

Wszystko to jednak nie starczyło, by gościom zapewnić dwa punkty, i — jak to się w piłce nożnej często zdarza — pokonana zeszła z boiska drużyna napewno nie gorsza od przeciwnika!

Krakowianie sprawili nam nawet niespodziankę. Spodziewaliśmy się ujrzeć drużynę pełną luk i wad, na podobieństwo wszystkich innych maruderów ligowych, a nawet wielu zespołów środka, tymczasem w Cracovii tkwi wciąż jeszcze tradycyjny kult dla stylu i techniki, którą b. znacznie przewyższała Polonię.

Akcje „białoczerwonych" prezentowały się optycznie wcale ładnie, umiano też zgrabnie przedriblować czy zmylić przeciwnika ciałem, — wszystko to jednak nie zdało się na nic z chwilą, gdy napadowi brakło zupełnie dyspozycji strzałowej, gdy starano się piłkę podprowadzić możliwie aż pod samą bramkę i tam stracić ją bezproduktywnie wskutek kunktatorstwa, czy zbytniej nerwowości! W tej niezaradności podbramkowej ataku, grającego zresztą w polu zupełnie przyzwoicie, tkwi też, zdaje się, tajemnica niepowodzeń Krakowian, tembardziej, że w defenzywie jest już sporo braków i utraconej ewentualnie dość łatwo, bramki niema kto nadrobić.

Pozatem zarzucilibyśmy jeszcze brak należytej orjentacji, inaczej trudno byłoby sobie bowiem wytłumaczyć zupełne zaniedbywanie po przerwie Kisielińskiego, który był właściwie jedynym niebezpiecznym, ostro i stosunkowo celnie strzelającym napastnikiem. Przesunięcie go w ostatnich 15-stu min. na pozycję lewego łącznika, było pociągnięciem conajmniej spóźnionem.

Lewa strona napadu Cracovii była lepsza od prawej. „Szeliga" orjentował się wcale dobrze, technicznie dawał sobie radę, pamiętał w porę o wybieganiu na pozycje jednak... do strzału nie dochodził! Korbas również technicznie dobry, kierował sprawnie atakiem, w drugiej połowie z manjackim uporem forsował prawą stronę, gdzie Malczykowi brakło zwrotności i szybkiej decyzji. Zieliński wykazał, jak na skrzydłowego, słaby bieg, pozatem żal mu było rozstawać się z piłką. Zamiast centrować podjeżdżał aż pod samą bramkę, a w chwili, gdy należało już oddać strzał, decydował się na podanie jej do środka, gdzie partnerzy nie przygotowani na taki obrót sprawy albo nie byli na miejscu albo też tracili głowę. W ten sposób zmarnowano trzy stuprocentowe pozycje.

Pomoc grała początkowo specjalnym systemem. Boczni trzymali się z tyłu tuż przy obronie, środkowy wysuwał się daleko do przodu, później zdecydowano się utrzymać linję i Grünberg zasilał napad piłkami już z większej odległości. Wywiązał on się naogół zadowalająco ze swej roli, szczególnie gdy chodzi o współpracę ofenzywną, w rozbijaniu ataków przeciwnika był mniej skuteczny. Z bocznych lewy Bialik zupełnie słaby, prawy Góra dawał sobie dobrze radę, a pozatem zdobył się na kilka ostrych, płaskich strzałów ze znacznego dystansu, co u pomocników naszych należy do rzadkości.

W obronie rozczarował nas Doniec. Słyszeliśmy o nim wiele dobrego, tymczasem poza błędami taktycznemi niedomagały też wykopy. Dwa kiksy przy piłce toczącej się wprost na niego i to bez żadnego nacisku przeciwnika — to jak na kandydata do reprezentacji jednak za wiele!

Głównym atutem Pająka była zawsze szybkość, a gdy dzisiaj ją stracił wychodzą na jaw niedomagania techniczne i taktyczne. Kilka zrywów w ciągu 90-ciu minut nie wystarcza. Radwański nie był zbytnio zatrudniany, winy nie ponosił, a pozatem interwencje jego były zupełnie dobre.

Polonia wystąpiła w zmienionym składzie. Mimo zwycięstwa nie zdołała wzbudzić zbyt wielkiego zaufania. Gra jej oparta była, jak dawniej, tylko na przypadkowości, akcje napadu, o ile do takich dochodziło, prymitywne złożone przeważnie z dwu ciągów i to albo prawą albo lewą stroną. O współpracy całej piątki nie było mowy.

Puchniarz na środku technicznie surowy, miał ten walor, że szedł energicznie na bramkę względnie ustawiał się daleko z przodu często gęsto na pozycji spalonej, z której padła też pierwsza bramka. Prawa strona Kruk, Kula prezentowała się znacznie lepiej od lewej i parokrotnie stwarzała nieprzyjemne sytuacje pod bramką Cracovii.

Ciszewski, nie mając partnerów do gry kombinacyjnej, stosunkowo szybko stracił dech i po przerwie wyraźnie opadł na siłach. Główka, która przyniosła efektowną drugą bramkę była marki starej, dobrej szkoły. Biedrzycki poza zapałem nic nie wniósł poważniejszego.

W pomocy debiutował na środku Jelski, który nadaje się bardzo dobrze do t. zw. „systemu bezpieczeństwa" czyli inaczej mówiąc „trzech obrońców". Podania do napadu były niecelne a pozatem zbyt ostre i wysokie, jak na beka przystało. W grze sobotniej, kiedy po zdobyciu bramki chodziło właściwie o utrzymanie wyniku tego rodzaju metoda była nawet skuteczna, w normalnych warunkach może okazać się niewystarczające. Z bocznych lepszy był Seichter; przez dobre ustawianie się wyłapywał w porę piłki, przeznaczone dla kogo innego. Odrowąż pracowity słabą technikę nadrabiał wagą ciała, którą znacznie górował nad Zielińskim.

W obronie Bulanow, jak zwykle, szybki i energiczny, miał przy niezdecydowanych napastnikach Cracovii pole do popisu. Szczepaniak dostatecznie rutynowany dawał sobie naogół radę, jednak były też momenty w których zapominał o bliskości własnej bramki. Na myśli mamy kilka „prostopadłych główek" w sytuacjach, które bynajmniej nie wymagały tego rodzaju interwencji.

Korniejewski grał wyjątkowo pewnie. Tym razem piłki nie uciekały z rąk, co w znacznej mierze przyczyniło się do utrzymania sukcesu.

Gra była wcale żywa, okresami nawet ciekawa, Polonia bardziej żywiołowa, Cracovia lepiej skoordynowana. Ataki początkowo się zmieniają, przyczem Krakowianie, szczególnie Kisieliński, parokrotnie poważnie zagrażają. Z drugiej strony agresywnością wyróżnia się Kula. W 30-ej min. Puchniarz stojąc wyraźnie na pozycji spalonej otrzymuje piłkę od Kuli i zdobywa prowadzenie. W kilka minut później Cracovia wyrównuje przez Zielińskiego, jednak sędzia odgwizduje offsid. Polonia jest teraz więcej w ataku, jednak bez rezultatu. Po przerwie sytuacja się zmienia. Cracovia przebywa ustawicznie na polu przeciwnika, atak raz poraz podchodzi pod bramkę, na tem jednak kończą się jego umiejętności. Szereg rogów jest jedynym rezultatem długotrwałej ofenzywy Krakowian. Wyrównanie wisi w powietrzu, tymczasem jednak w 41-ej min. po rzucie wolnym bitym ładnie przez Seichtera Ciszewski efektowną główką zapewnia drużynie swej zwycięstwo. Na minutę przed końcem dyktuje sędzia rzut karny za rękę, której wogóle nie było, i Szeliga zdobywa punkt honorowy dla swych barw.

Sędziował p. Kurzweil. Chciałoby się powiedzieć: „w polu niezły, pod bramką fatalnie zawodził". Uznanie pierwszej bramki Polonii, zdobytej z pozycji spalonej, jakoteż przyznanie Cracovii rzutu karnego za przewinienie, które nie istniało — to były zbyt poważne i decydujące błędy, by można przejść nad niemi do porządku dziennego.

Publiczność warszawska wykazała, że objektywność jej sięga tylko „do bram Polonii". Z chwilą gdy chodzi o skórę forytowanego pupilka, nerwy nie wytrzymują i zachowanie nie różni się niczem od zachowania się widowni na każdem innem boisku ligowem Polski.

N.S.

Liga lwowska

W mistrzostwach ligi okręgowej dzisiejsze rozgrywki przyniosły kilka niespodzianek. Sensację stanowiło wysokie zwycięstwo Ukrainy nad przemyską Polonją w stos. 4:1 (4:1). Zwycięzcy grali b. dobrze w pierwszej połowie, ustalając wynik w ciągu pierwszych 15 minut. Po dwie bramki dla Ukrainy zdobyli Krajewski i Miklosz. Jedyny punkt dla Polonii uzyskał Mandziarz.

Drugą niespodzianką było wysokie zwycięstwo Ogniska nad Lechją 5:1 (2:0). Ognisko wygrało zasłużenie i przez cały czas zdecydowanie przeważało, zdobywając bramki przez Rubina 3, i Michalika 2. Bramkę dla Lechji zdobył Kruk z karnego.

Bardzo ciekawy przebieg miał mecz Czarnych z rezerwą Pogoni zakończony po niezwykle zaciętej walce wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Czarnych zdobył Niemiec, wyrównał dla Pogoni Matyas I. Reezrwa Pogoni sprawiła miłą niespodziankę, miała ona przez cały czas lekką przewagę i bardzo ładnie zagrywała zwłaszcza w polu.

W Rzeszowie Lechja wygrała z Resovią 2:1 (2:1). Bramki dla Lechji zdobył Kobel, dla Resovii Brydak. Resovia mimo przegranej była drużyną lepszą.

PRZEMYŚL. Czarni (Lwów) — Czuwaj 1:0 (1:0). Wobec 2000 widzów prezes Czuwaju wręczył Czarnym kwiaty. Jedyna bramka dnia padła zaraz na początku meczu przez prawoskrzydłowego Czarnych. Obie drużyny nie wyzyskały szeregu dogodnych sytuacyj przyczem bramkarz harcerzy Goettlich obronił kilka groźnych strzałów Żurkowskiego. W sumie Czuwaj rozegrał jeden z najlepszych meczów w swej karjerze. Sędzia por. Szyba ze Lwowa.

ŁOBUZERSKA NAPAŚĆ NA SĘDZIEGO.

Po meczu Polonia — Cracovia w Warszawie, jakiś uczeń podbiegł do sędziego zawodów p. Kurzweila i uderzył go. Przy pomocy widzów napastnika zatrzymano, poczem policja go wylegitymowała. Okazało się, że jest to niejaki Bolesław Lipski z Warszawy. (Pat.)

WARSZAWIANKĘ ZAPROSZĄ DO FRANCJI

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji postanowił zwrócić się z zaproszeniem do Warszawianki z propozycją przyjazdu do Francji dla rozegrania tam dwu spotkań z drużynami emigracyjnemi w dn. 6 i 7 października.

W liście awansów ostatniego rozkazu M. S. Wojsk. znalazły się nazwiska szeregu znanych oficerów, działaczy sportowych. Majorowie Porębski i Gruszka mianowani zostali podpułkownikami, kapitanowie Wojciechowski, Łucki i Miładowski majorami, a porucznicy Szeremeta, Zabielski i Plutyński zostali kapitanami.

Poznajemy atrakcje Wimbledonu

Koresponedencja własna Przeglądu Sportowego z największego turnieju tenisowego świata

LONDYN, 28. 6. — Dzień dzisiejszy przyniósł istną powódź dubli, które mimo to nie pozbyły się jeszcze balastu angielskich premij: „występu nietyle słabych ile nikomu nieznanych Anglików i Angielek".

Widzieliśmy przy pracy najznakomitsze pary świata i... Europy środkowej i stwierdziliśmy znaczną różnicę. Hecht, Menzel walczyli np. z Artensem, Plannerem. Mecz był pięciosetowy, bardzo emocjonujący, bardzo widowiskowy. Bardziej widowiskowy, niż inne spotkania z udziałem takich gwiazd jak Allison, van Ryn, Budge,, Mako,, Hughes Tuckey. Środkowa Europa gra bowiem duble ładniej, ale mniej skutecznie, ciekawiej — ale gorzej.

Wspaniałe krótkie spięcia przy siatce, piorunujące serwisy, drajwy, smecze wywołują zachwyt widowni. W chwilę potem jednak łatwa piłka ... obu źle ustawionych graczy, ...nie w siatce, lub za krótki lob ...ie pod smeczem.

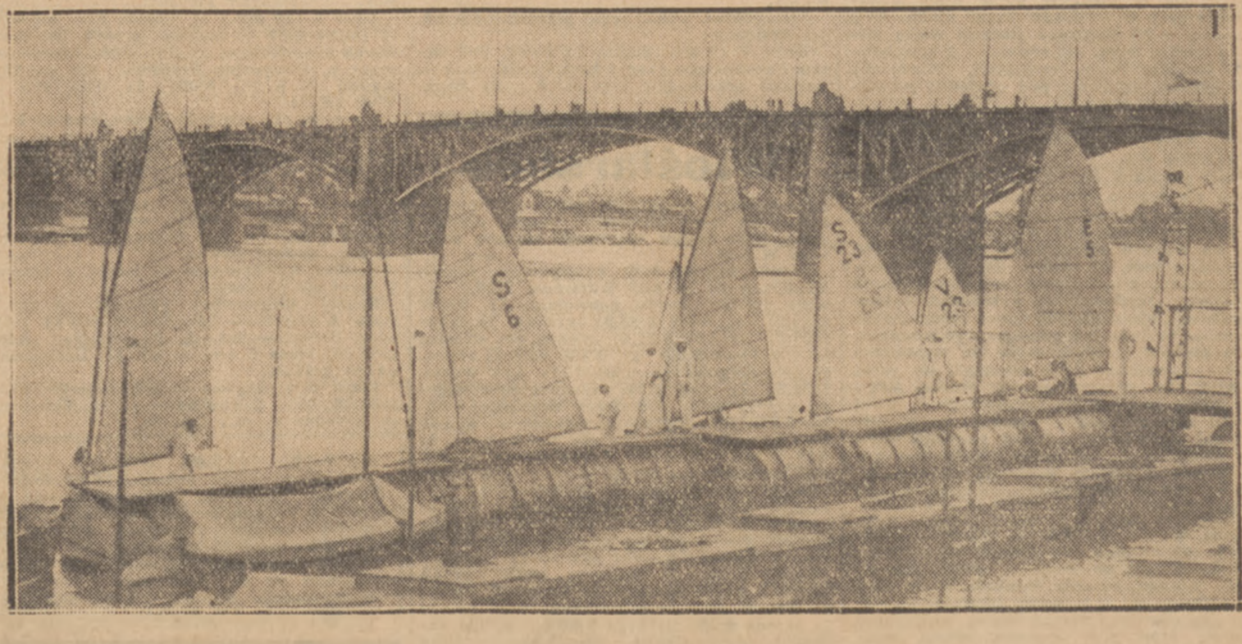
...aki Planner gracz niewątpliwie doskonały, ma momenty, które ustawiałyby go, kto wie, czy nie na czoło dublistów Wimbledonu. Wspaniałe, niskie woleje z bekhendu, smecze potężne — jak nikt. Ale smecze owe są często niepotrzebnie silne, a łatwe woleje się nie udają. Menzel zachwyca znakomitemi crossami. Hecht złośliwym plasingiem. Matejka i Metaxa, najbardziej nieprawdopodobnemi a „niestosowanemi" tutaj uderzeniami.

A przyjdą nagle na korty ludzie, którzy zaczęli grać tenisa od dubli, nie popisują się efektownemi pociągnięciami, nie ryzykują szaleńczych skoków. Prą naprzód jedną linją, żadna piłka nie może ich zaskoczyć, ani znaleźć w nich luki, nie zepsują łatwego returnu i smecza, nie dadzą woleja na rakietę i wygrywają. Pary zespolone są tak, że trudno rozróżnić jednego gracza od drugiego, zespołowość staje się instynktem. Nic dziwnego, że w tych warunkach tenis przeradza się w szablon, przestaje być sztuką, staje się rzemiosłem, przestaje emocjonować, ale przynosi sukcesy. Być może, że późniejsze mecze, wyzwolą z jednej duszy w dwu ciałach odrobinę indywidualizmu, parę genjalnych zagrań. Dotąd do zwycięstwa wystarczał prosty „team work".

Efekty tego wychowania dublowego widać dopiero w singlu. Mako a zwłaszcza Budge np. czuje się przy siatce, jak w domu, nie zepsuje returnu ani smecza. Mako wogóle jest jeszcze za bardzo dublistą w singlu i dlatego przegrywa. Ale Budge jest singlistą czystej wody. Odbicie z obu rąk bez zarzutu, mijanie przy siatce o precyzji niezwykłej, serwis ostry i plasowany, długość piłki fenomenalna. Brak mu dokładności Cramma, czy fenomenalnej ruchliwości Perryego, defenzywy Mc Gratha, genjalnej siatki z połowy kortu Wooda



DWÓJKA AZS WARSZAWA



OSTATNIE CHWILE PRZED STARTEM
flotyla żaglówek Oficerskiego Yacht Klubu szykuje się do batalji na tradycyjnej trasie Warszawa — Modlin.

Ale łączy tyle zalet każdego z nich, że można się spodziewać po nim każdej niespodzianki.

Mc Grath rozkwita w Wimbledonie. Jego crossy z bekhendu oburęcznego mają wprost niesamowitą precyzję. Chodzić przy nim do siatki, to szaleństwo, a nie chodzić, to sam pójdzie i pokaże dlaczego w dublu uważają go za lepszego od Crawforda.

Cramm zajmuje powoli opróżnione przez tenistwo czy kryzys formy. Crawforda stanowisko profesora tenisu. Nie gra, tylko rozwiązuje zadania matematyczne placu. Nigdy nie da krótkiej albo nie splasowanej piłki, zgóry można przewiedzieć, kiedy pójdzie do siatki, a kiedy zaaplikuje dwa crossy po sobie. Uderzeniom jego brak też prostoty, widać że są przestudjowane i wprowadzone siłą do krwi.

Crawford przeciwnie gra z niezwykłą wprost łatwością. W jednej wymianie piłek potrafi zademonstrować wszystkie gatunki uderzeń bez żadnego wysiłku. Ale niech ktoś przyśpieszy tempo, niech ktoś niespodziewanie pokrzyżuje jego koncepcje myślowe: łatwa piłka idzie w aut i koniec. Ten młodzieniec w sile wieku robi nadto na korcie wrażenie zblazowanego weterana tenisu, mistrza odrabiającego w najtrudniejszych tonacjach wspaniałe pięciopalcówki, ale wzdrygającego się przy trudniejszym pasażu.

Menzla poznaliśmy na wylot. Miał co chwila ciężki mecz i nie mógł maskować swej formy. Jest ona bardzo wysoka. Serwis może najlepszy w Wimbledonie, precyzja gry z głębi kortu wspaniała, plasing i długość piłki zdumiewające. W pewnej sprzeczności z tem stoi jednak silne ścięcie, które nadaje piłce. Powstrzymuje to jakby piłkę w locie, a gra Menzla rozbudowana jest właśnie na szybkości i tempie.

Perry jest zagadką. Dziś, gdy widzieliśmy jak przegrał suchego seta z Palladą niktby nie postawił na niego grosza. A jednak w chwilę potem dodał trochę gazu i ten sam Pallada, który ostrością i precyzją swych piłek co chwila wyrzucał Anglika z placu przestał egzystować. Perryemu jednak napewno brak teraz regularności: długa wymiana piłek kończy się jego porażką. Tylko czy ktoś w Wimbledonie będzie mógł wytrzymać przy długiej wymianie tempo Anglika, gdy zechce on zagrać na „całego".

Austin jest taki sam jak zawsze. Bardzo dokładny, precyzyjny stylista, który strzela piłki w rogi placu. Ale jeśli mu ktoś nie pozwoli się ustawić, odetchnąć w walce, to kto wie, czy owa precyzja nie zginie.

Trudno jest w tej chwili mówić o paniach, które w większości wypadków nie miały poważniejszych meczów. Największe wrażenie robi Jacobs, dzięki swej wszechstronnej, męskiej niemal, w pomysłach i śmiałości grze. Wills Moody stra ciła wiele na precyzji i brak jej stara się nadrobić siłą. Takiego drajwa jak ona, nie ma w tej chwili nikt z pań w Wimbledonie. Sperling odrabia swe ekzercycje na placu z niezmąconą powagą i dokładnością.

Ciekawi nas Whittingstall jako przeciwniczka Jędrzejowskiej. Parę miesięcy temu chciała się już wycofać z czynnego życia. Dziś pobiła Scriven. Whittingstall gra niezwykle mądrze. Atakuje bez przerwy, atakuje bekhend, by potem nagle skrócić piłkę na forhend, mija świetnie przy siatce, biega niezmordowanie, nie robi błędów. Jej uderzeniom brak jednak klasy i siły przekonywującej. Ale taktyka jej maskuje te braki. Jeśli jednak ktoś narzuci tempo, przejmie dzięki niemu inicjatywę, to los Whittingstall będzie smutny. Na to nie potrzeba tak wiele. Wystarczy przepędzić ją parę razy po placu, z rogu w róg.

Stanisław Rothert.

Piękna rewia młodych rakiet

Ksawery Tłoczyński wygrywa turniej juniorów w Łodzi

Łódź, 29 czerwca.

Pierwszy, ogólnopolski turniej tenisowy młodzików przeszedł najśmielsze oczekiwania. Na zgłoszonych 53 zawodników stanęło na starcie pół setki. Brakło jedynie Gutka z Tarnowa i dwu anonimowych lwowiaków. W turnieju reprezentowana jest cała Polska: Warszawa w liczbie 12-tu z Gotschalkiem i Strzeleckim na czele, czwórka Lwowa z niespodziewanie silnym Zakrzewskim, czwórka Pomorza z Biechowskim i Stęszewskim, trójka Poznania z Ksawerym Tłoczyńskim i Mieczysławskim, dalej Śląsk, Andrychów, Kalisz, Piotrków, Radom i wreszcie najliczniejsza Łódź z Adamczykiem.

Turniej rozgrywany jest w dwu konkurencjach: rzeczywistych junjorów (do lat 16) i „senjorów" (od 16 do 18 lat). O ile w pierwszej konkurencji nie brak nikogo, ktoby miał tu cokolwiek do powiedzenia—o tyle w drugiej brak jedynie Kurmana ze Lwowa do kompletu. Byłby on tu zresztą zdecydowanym faworytem do pierwszej nagrody.

„Pierwszy krok", począwszy od pół finałów, rozgrywany jest, celem ustalenia kolejności, systemem punktowym. Do finału dochodzi więc czwórka. I jeszcze jeden komentarz. Wszystkie spotkania do finałów odbywały się w t. zw. krótkich setach, t. j. zawodnik który pierwszy zdobył 6 gemów miał wygranego seta, stąd możliwość score 6:5.

W singlu pierwszego kroku rozstawiono zawodników, co do których posiadano jakietakie kryterja, a więc poznańczyków: Ksawerego Tłoczyńskiego (AZS.) i ukrywającego się pod pseudonimem „Mieczysławski" zawodnika HCP, warszawianina Strzeleckiego (Legja) i kaliszanina Bujnickiego (niestow.). Losowanie w niejednym wypadku było złośliwe, skojarzyło bowiem w pierwszej kolejce pary z jednego ośrodka. Poziom konkurencji był nierówny, stąd mnóstwo wygranych, zwłaszcza w pierwszej kolejce do zra.

Pierwsze koło przyniosło niespodziankę. Rozstawiony kaliszanin Bujnicki przegrał po zaciętej trzysetowej walce z katowiczaninem Niestrojem. Gra interesująca, stała na względnie dobrym poziomie. 6 : 4, 4 : 6, 6 : 4 dla Niestroja. W drugiej kolejce, właściwym ćwierćfinale wyniki były następujące: Mieczysławski (HCP — Poznań) — Wiecheć (AZS— Poznań) 6:1, 6:1. Mieczysławski b. skuteczny i regularny, ale o skromnym repertuarze piłek. Steinert (ŁKLT Łódź) — Churgin (Wima) 6:0, 6:0. Chrapkiewicz (Beskid, Andrychów) — Próchniewicz 6:4, 6:2. Zwycięzca — to obiecujący materjał. Lewi (Wima) — Jaskółka (Wima) 6:2, 6:1. Sznajdmil (niestow. W-wa) — Nirstein (niest. W-wa) 6:2, 6:1. Węglewski (BKS — Bydgoszcz) — Zenfler (Wima) 6:4, 6:5. Skonecki W. (Wima) — Klauziński (Wima) 6:2, 6:3. Ksaw. Tłoczyński (AZS — Poznań) — Przybyło (Beskid. Andrychów) 6:0, 6:1. Biechowski (BKS — Bydgoszcz) — Banasiak (Wima) 6:0, 6:4, Scheibler (ŁKLT — Łódź) — Dubniak (niest W-wa) 6:4, 6:5. Ponikowski (Legja W-wa) — Madej (Wima) 6:0, 6:0. Kryśkiewicz (Legja — W-wa) — Skonecki H. (Wima) 6:0, 6:5. Zakrzewski (niest. Lwów) — Bystrzanowski (niestow. — Lwów) 6:4, 5:6, 6:1) — zacięta walka, Bystrzanowski nie wytrzymał tempa gry. Gold (KS 24 Lwów) — Płócienniczak (niest. Łódź) 5:6, 6:3, 6:3. Strzelecki (Legja — W-wa) — Menker (KS 24 Lwów) 6:4, 6:0.

W następnej kolejce, która jest właściwie półfinałem, wyniki były następujące: Mieczysławski — Steiner 6:2, 6:2, Chrapkiewicz — Lewi 6:3, 6:0, Sznajdmil — Węglewski 6:4, 6:3, Ksaw. Tłoczyński — Skonecki W. 6:1, 6:4, Biechowski — Niestrój 1:6, 6:5, 6:4, — jedno z najciekawszych spotkań turnieju, stojące na bardzo dobrym poziomie. Biechowski, spokojny i skuteczny, rozumie doskonale grę. Niestroj mało opanowany. Obecni przy tej grze: b. reprezentacyjny zawodnik Polski Karol Steinert i obecny trener PZLT Jerzy Stolarow nie mieli słów uznania dla klasy sympatycznego pomorzanina i z kolosalną uwagą siedzili przebieg tego meczu. Ponikowski — Scheibler 5:6, 6:3, 6:4. Gra naogół równa. Z pośród łódzkich „plotek" wybija się Scheibler, jedyny który tak daleko zajechał, że był bliski półfinału. Zakrzewski — Kryśkiewicz 6:1, 6:3 — niespodziewanie łatwe zwycięstwo lwowianina, który zawdzięcza to w pierwszym rzędzie doskonałemu serwisowi. Strzelecki — Gold 6:2, 6:2. Mimo łatwego zwycięstwa Strzelecki niepotwierdził dotąd swej opinji. Do finału zakwalifikowali się: Mieczysławski po zwycięstwie nad Chrapkiewiczem 6:3, 6:3, Ks. Tłoczyński po zwycięstwie nad Sznajdmilem 6:1. 6:0, Biechowski bijąc Ponikowskiego 6:1, 6:4 i Strzelecki po zaciętej grze z Zakrzewskim 4:6, 6:2, 6:0. Finał obejmował 6 gier. Walka Ksawerego Tłoczyńskiego z Mieczysławskim stała na b. dobrym poziomie i zakończyła się zwycięstwem pierwszego w stos. 6:4, 6:3, Strzelecki odniósł łatwiejsze niżby się można było spodziewać zwycięstwo nad Biechowskim w st. 6:3, 6:3. Tłoczyński nie miał większej trudności z Biechowskim wygrywając, jak wynik 6:1, 6:0 wskazuje zupełnie łatwo. Strzelecki rozłożył Mieczysławskiego 6:1, 6:2. W obu grach zaznaczyła się zupełna przewaga Tłoczyńskiego i Strzeleckiego, którzy rozegrali właściwy finał.

Początkowo Strzelecki prowadzi 2:0, a następnie 3:0, ale od tej chwili na korcie niepodzielnie zapanował Tłoczyński, który zdobył 11 gemów zrzędu. Wynik 6:3, 6:8. Tłoczyński miał zagrania pierwszorzędne a w nagrodę otrzymał zegar, rakietę i aparat fotograficzny. W walce o trzecie miejsce Biechowski i Mieczysławski wzajemnie do siebie skreczowali, losując między sobą nagrody.

W grze podwójnej juniorków rozstawiono parę poznańską Tłoczyński i Wiecheć, stanowczo nierówną, gdyż przepaść dzieliła Tłoczyńskiego od partnera, oraz parę pomorsko-poznańską Biechowski i Mieczysławski. Do półfinału doszły para lwowska Bystrzanowski i Zakrzewski po zwycięstwie m. i. nad Tłoczynskim i Wiecheciem 6:0, 6:3.

W półfinale para poznańska po ciężkiej walce wyeliminowała parę warszawską 5:6, 6:3, 6:4, a para lwowska zwyciężyła parę łódzką 4:6, 6:1, 6:3.

Do finału stanęły pary Biechowski Mieczysławski i Bystrzanowski Zakrzewski.

Przy stanie 6:1 dla pary poznańskiej mecz przerwano spowodu ciemności.

W grupie „seniorów" rozstawiono warszawianina Gotschalka (Legja) i łodzianina Adamczyka (Wima). Łodzianin przegrał po ciężkiej walce ze Stęszewskim (BKS Bydgoszcz) 12:10, 6:3. Olszewski (ŁKS) wyeliminował Gawrzeszczaka 6:4, 6:4 z Piotrkowa. Burda (Warszawianka) po równej walce przegrał z Łangusem (UT) 4:6, 3:0, 6:4. Połoński (BKG Bydgoszcz) napotkał na niespodziewany opór „dzikiego" Szczepaniaka (Łódź) 6:3, 3:6, 8:6. Wreszcie Joskowicz (niestow. Łódź) pokonał Morawickiego (niestow. Warszawa) 6:3, 8:6.

W ćwierćfinale Olszewski odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Tęszewskim 3:6, 8:6, 6:3. Suwalski (niest. Łódź) nad Boldą (UT) 8:6, 0:6, 6:3. Gotschalk nad Korneliukiem (Elektrownia Warszawa) 6:2, 6:1.

W grze podwójnej rozstawiono parę bydgoską Połoński i Stęszewski i warszawską Gotschalk, Strzelecki. Pierwsza przebiła się łatwo do finału poprzez zwycięstwa nad parą warszawską bracia Horn 6:3, 6:3, i parą łódzką Adamski, Suwalski 6:4, 6:2. Druga również nie miała trudniejszego zadania. Dalszy ciąg gier w poniedziałek.

Walny zjazd P. Z. N.

Min. Bobkowski nadal na czele Związku

KRAKÓW, 30.6. — Tel. wł. — W murach Krakowa obradował doroczny walny zjazd Polskiego Związku Narciarskiego. Dzień sobotni poświęcony był złożeniu hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu i wzięciu udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. Narady pod przewodnictwem prezesa wicemin. Bobkowskiego toczyły się w niedzielę.

Po przemówieniach oficjalnych, referat o obecnej sytuacji narciarstwa polskiego wygłosił kapitan związkowy red. Stanisław Faecher. Po sprawozdaniach zarządu wyłoniła się dyskusja, w której punktem kulminacyjnym było opozycyjne przemówieenie prezesa okręgu podhalańskiego pułk. Wagnera. Mówca zarzucał P. Z. N. zaniedbanie kierunku wyszkolenia, jak kombinacji alpejskiej i biegów pań, oraz stwierdził, że gdy dawniej byliśmy pierwszemi, dziś wleczemy się na szarym końcu. Pozatem zarzucił on kapitanowi związkowemu i komisji sportowej brak kontaktu z terenem. Na zarzuty te odpowiedział red. Faecher, wykazując, że połowa budżetu związkowego idzie na cele sportowe.

Po krótkiej wymianie zdań walne zebrania udzieliło absolutorjum ustępującym władzom. Uroczystym momentem zjazdu było zaprzysiężenie narciarskiej grupy olimpijskiej. Przed stołem prezydialnym stanęli w granatowych mundurach z emblematami narodowemi członkowie grupy olimpijskiej: Czech, Marusarze, Karpiel, Górski, Orlewicz, Bochenek, Zając i Weinschenk. Nie przybyli Łuszczek, odbywający służbę wojskową i Jabłoński, naskutek choroby.

Rotę przysięgi odczytał kpt. związkowy, poczem zawodnicy złożyli przysięgę na ręce wicemin. Bobkowskiego.

Skolei odbyło się rozdanie nagród zawodnikom i klubom za sprawność narciarską i największą ilość zdobytych odznak górskich, poczem walny zjazd w uznaniu zasług położonych koło rozwoju narciarstwa polskiego, wybrał członkami honorowymi dr. Bonieckiego i red. Faechera.

Po przyjęciu szeregu zmian statutowych wybrano radę narciarską w następującym składzie: prezes —wicemin. Bobkowski, wiceprezesi: prof. Klemensiewicz, pułk. Barzykowski, red. Faecher, dr. Boniecki, członkowie zarządu: inż. Ramza, dr. Merunowicz, red. Długoszewski, Lipowczan, prof. Kolankowski, pułk. Fąferko, dr. Macudziński, Grossman, dr. Landau, inż. Kulman, inż. Zaszyński, dr. Szatkowski, kpt. Kornibad, dyr. Loteczko, dr. Czernik, Kozień, kpt. Pstrychał, Oppenheim, dr. Dorawski.

400 SPORTOWCÓW ROBOTNICZYCH NA STARCIE

ŁÓDZ, 30.6. — Tel. wł. — Zlot klubów robotniczych okr. łódzkiego zgromadził na starcie ponad 400 zaw. Błyskawiczny turniej piłkarski wygrała drużyna Turu ze Zduńskiej Woli przed Lechją z Tomaszowa. Błyskawiczny turniej piłkarski młodzików wygrał Widzew 4-ty przed Turem. Mecz reprezentacji klubów robotniczych z Widzewem trwał tylko 45 m. i zakończył się zwycięstwem Widzewa w st. 2:1. Obie bramki dla Widzewa uzyskał Wachnik, zaś honorowy punkt dla reprezentacji, Spojda z Ruchu piotrkowskiego.

W turnieju gier sportowych w koszykówce męskiej Tur (Łódź) wysunął się przed Lechję (Tomaszów).

W siatkówce męskiej Lechja wygrała wszystkie spotkania. W siatkówce żeńskiej Tur (Łódź) wysunął się przed Jutrznię i Tajfun.

W ogólnej punktacji zwyciężył Tur (Łódź), zdobywając jako nagrodę sztandar.



ODMŁODZONY ZESPÓŁ CRACOVII
mimo przegranej z Polonią 1:2 wykazał się walorami, które powinny wystarczyć do utrzymania się w Lidze.



DEMONSTRACJA KROKU PRZEZ TRENERA CEJZIKA NA OBOZIE PAŃ W. C. I. W. F.



PAOLINO UZCUDUN
podczas treningu przed meczem ze Schmelingiem w Berlinie.



LEGJA — ŚLĄSK 5:4
Nawrot w pojedynku główkowym z obrońcą — Bryła II

Na falach pod żaglem

Tradycyjne zawody na trasie Warszawa--Modlin

Na trasie Warszawa — Modlin (36 klm.) odbyły się w niedzielę poraz 8-my tradycyjne regaty Oficerskiego Yacht Klubu. 44-y żaglowce i 23 ślizgowce stoczyły walkę nietylko między sobą, ale również i z wyschniętem korytem Wisły, wydającej, zdawałoby się, ostatnie tchnienie pod upalnemi promieniami słońca.

Fatalny stan wody wynagrodził żeglarzom wiatr, wprawdzie przeciwny, ale wiejący z nieustającą siłą.

Start żaglówek (5, 10, 12 i 20 mtr. żagla) odbył się prawie równocześnie, to też jeszcze przed Jabłonną obserwowaliśmy całą flotyllę lawirującą pod wiatr w zbitym tłumie na wąskich przesmykach nurtu. Tu było prawdziwe pole do popisu, dla starych „wilków rzecznych" i szybko orjentujących się spryciarzy. Wydostać się z sąsiedztwa konkuretnów, zajeżdżających tor i zabierających wiatr — to była już połowa zwycięstwa!

Na połowie trasy sytuacja się wyjaśnia i lśniąca kawalkada żagli rozciąga się coraz bardziej. Na przedzie szoruje Słonka AZS'u (10 mtr.) pod sterem Sieradzkiego. Dwaj młodzi chłopcy jadą z ogromną wolą zwycięstwa, wykorzystując każdy podmuch wiatru. Wiszą za burtą, plecami dotykając wody. Krótkiemi halsami posuwają się naprzód, ani na chwilę nie opuszczając zbawiennego nurtu.

Taka taktyka okazała się najlepszą. Inne osady, posuwające się głębokiemi zakosami, wyjeżdżały na martwą wodę, lub na piach, szorując po dnie mieczem. Wiele osad nie potrafiło się w sytuacji zorjentować, popełniając również i szereg innych taktycznych błędów, które przy obecnym stanie wody mściły się bezlitośnie. Tu trzeba było jednym rzutem oka wyczuć nurt, dojrzeć czającą się mieliznę i zorjentować się w niedokładnościach bezradnie porozrzucanych wiślanych znaków.

Za przykładem Skonki poszedł potężny Lelum (IKP), który na metę przybył tuż za akademikami, prowadzącemi w połowie trasy o dobry kilometr. „Lelum" miał się zresztą poco spieszyć — zwyciężył w swej kategorji poraz trzeci, zdobywając na własność piękną nagrodę min. Becka.

Na metę przybywały żaglowce w rozsypce, ale można było także obserwowac i prawdziwą walkę na finiszu. Jeden pomyślny zwrot, udany manewr, i zasłonięty od wiatru przeciwnik już zostawał wtyle. Były tam sytuacje, znamionujące zarówno niedołęstwo pokonanych, jak i spryt taktyczny zwycięzców. Ogólnie biorąc piękna impreza i piękne widowisko, które, niestety, rzadko kiedy mamy okazję podziwiać.

Regaty ślizgowców i motorówek wypadły mniej udatnie. Niewielka ilość łodzi, startująca w pięciu różnych klasach, nie pozwoliła się zorjentować w przebiegu walki, a umiejętności i brawura osad różniły się kolosalnie. Imponująco wyglądały tylko wyścigowe ślizgowce, mknące z szybkością, przekraczającą 80 klm. na godzinę.

Parometrowe skoki na fali, wzniecone przez mijający statek, to widowisko, które dotąd oglądaliśmy tylko w kinie. Nie obeszło się także bez defektów (jednorękiemu, z godną podziwu brawurą jadącemu por. Pawełkowi pękł cylinder), a nawet wypadków. Jedna z łodzi, po ryzykownym zakręcie, wywróciła w powietrzu regularnego kozła. Na szczęście kierowca wyszedł z tej awarji bez szwanku. To był również „amerykański" kawałek!

Tego rodzaju wyścigi należały urządzić na trasie zamkniętej, gdzieś między mostami. Na licznych zakrętach i nawrotach kierowcy mogliby wykazać całą swoją zręczność, a widowiskowość takiej imprezy byłaby jedyna w swoim rodzaju.

Sprawna organizacja regat spoczywała w rękach komandora Ofic. Yacht Klubu — pułk. Stałka (ślizgowce) oraz pułk. Felsztyna, kpt. Śrzednickiego, i por. Trzepałki (żaglówki).

Szczegółowe wyniki regat przedstawiają się, jak następuje:

Klasa V (5 mtr. żagla) 1) Świst, pod sterem Łukowskiego (Yacht Klub Polski) 4:33 — nagroda przechodnia Ligi M. K.; 2) Bagatelka, ster. Młynarski (Wisła), 3) Koralik ster. — Szprengier (Wisła).

Klasa S (10 mtr.) 1) Słonka, ster. Sieradzki (AZS) 3:57 — nagroda przech. im. Marszałka Piłsudskiego; 2) Sirc (łódź ofiarowana przez p. Prezydenta Rzplitej), ster — Szymański (Y. K. P.) 4:05; 3) Wilk, ster — Wolf (AZS).

Klasa D (12 mtr.) 1) Bekas, ster — Koźmiński (Oficerski Yacht Klub), nagr. przech. min. Reichmana 4:20, 2) Gdańsk, ster — Chramiec (OYK), 3) Tramp (łódź min. Becka) ster — Miszewski (OYK).

Klasa E (20 mtr.) 1) Lelum, ster Marek (YKP) 3:44:05, zdobywa poraz III-ci i na własność nagrodę min. Becka; 2) Rekin, ster — mjr. Osiński (OYK).

Ogółem wystartowało 44 łodzie, z których 7 regat nie ukończyło.

Regaty ślizgowców: (dystans 76 klm.): klasa A turyst. — kpt. Knapik (OYK) 2:56, klasa B tur. — inż. L. Danielewicz (AZS) 2:08.38; klasa C tur. — inż. St. Danielewicz (AZS) 1:47:26.

Klasa B wyścigowa — inż. Gajęcki (AZS) 1:20:18; klasa C wyścigowa — inż. Kołodziejski (Wodny K. M.) 1:24:20.

W. Trojanowski

*

Poznań, 24 czerwca.

Pierwsze tegoroczne regaty żeglarskie na jeziorze w Kiekrzu zorganizował międzyorganizacyjny komitet żeglarski, zrzeszający sześć organizacyj żeglarskich.

Pogoda była chmurna jednak wietrzna, co przyczyniło się do sprawnego i ciekawego przeprowadzenia imprezy. Publiczności zebrało się sporo. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem wszystkie łodzie oraz zebrani goście i przedstawiciele władz udali się na przystań Wielkp. Jachtklubu, gdzie nastąpiło podniesienie bandery przez zastępcę dowódcy O. K. p. gen. Knol-Kownackiego p. mjr. dypl. Marczewskiego. Po „żołnierskiem" śniadaniu urządzonem przez W. J. K. dla gości, odbyły się regaty przy udziale łodzi wszystkich zrzeszonych w komitecie organizacyj: Wilków Morskich, Drużyny harcerek „Żabek", „Surmy". Oddz. Ligi Morsk. i Kol. przy gimn. Bergera, Zw. Strzeleckiego i W. J. K.

W regatach walne zwycięstwo odniosły załogi W. J. K., wygrywając większość biegów, których wyniki przedstawiają się następująco: klasa do 5 m. kw.: 1) „Lala" (Żabki) st. Wiśniewska, 2) „Panna Wodna" (W.J.K). Klepkowe turyst. do 10 m. kw. 1) „Mewa" (W. J. K.) st. Podkomorski jr., 2) „Władysław IV" (Koło L. M. K.). Kl. S do 10 m. kw.: 1) „Ziuk"" (L. M. K.) st. Skowronek. Kl. sharpie do 12 m. kw.: 1) „Wicher" (W. J. K.) st. Byliński, 2) „Rusałka" (W.J.K.). Kl. shipjak do 15 m. kw.: 1) „Błysk" (W.J.K.) st. R. Fiedler, 2) „Beniowski" (W. J. K.) Kl. sharpie do 15 m. kw.: 1) „Bitka" (W. J. K.) st. Mikołajczak, 2) „Bałtyk" (Koło L. M. K.). Kl. do 25 m. kw.: 1) „Fryga" (W. J. K.) st. mjr. Wilczyński. Kajaki żaglowe P. Z.: 1) „Pelikan" (Wilki Morskie) st. Michalak. Bieg propagandowy o najszybszy jacht na regatach: 1) „Bałtyk" (Koło L.M.K.) st. Urbaniak H.

Z okazji „Dnia morza" odbyły się, w uzupełnieniu programu regatowego, wianki z udziałem samolotów, które dokonały fikcyjnego bombardowania jachtów. (Sm.)

Wioślarstwo

W niedzielę rozegrane zostały finały ogólnopolskich międzyklubowych regat wioślarskich. Meta biegów znajdowała się przy przystani W.T.W.

Wyniki biegów były następujące: ósemki młodszych — 1) AZS Warszawa 7:27,2 2) wisła 7:37,8; dwójki podwójne: 1) WTW 8:11,2; 2) Wisła 8:26,8; czwórki 1) Wisła 8:05,2; 2) AZS 8:21,6; dwójki bez sternika 1) TW Płock 9:00; 2) WTW 9:16,4; czwórki półwyścigowe nowicjuszy 1) AZS Warsz. 8:38,8; 2) Prąd 8:54; czwórki półwyścigowe pań 1) WKW pod sterem Grabickiej 8:00; 2) WKW II; jedynki nowicjuszy — Żydzik (WTW) valkover; czwórki nowicjuszy 1) AZS 8:36,6; Wisła w czasie 8:22,4 została zdyskwalifikowana za zjechanie z toru. Wisła założyła protest; jedynki 1) Tilgner (WTW) 8:52,8; 2) Poczobut (AZS Warsz.) 9:13,6; czwórki młodszych — WTW 9:15 valkover; czwórki nowicjuszy dla klubów młodszych — Prąd valkover; jedynki pań — 1) Grabicka (WKW) 8:18; 2) Orłowska (AZS Warsz.) 8:30,4; czwórki bez sternika 1) WTW 7:29,2; 2) TW Płock 7:58,8; czwórki wagi lekkiej 1) Syrena 8:28; 2) Prąd 9:00.8; dwójki podwójne półwyścigowe nowicjuszy — Prąd valkover; ósemki nowicjuszy 1) AZS Poznań: 2) WTW; czwórki pań — 1) WKS Poznań, 2) Warszawski K. Wioślarek; jedynki młodszych 1) Poczobut (AZS Warsz.), 2) Śniegula (WTW). Wskutek nieformalności bieg miał być powtórzony; czwórki półwyścigowe nowicjuszy 1) Prąd pod sterem Chrabkowskiego, 2) Prąd II pod sterem Fondalińskiego; ósemki o mistrzostwo Warszawy 1) Wisła, 2) AZS Warszawa. Walka bardzo zacięta. Osada Wisły wygrała na finiszu o 3/4 łodzi, w czasie 7:15,6, mimo kolizji z żaglówką.

Po regatach odbyła się uroczystość rozdania nagród.

*

XXV-LECIE ISTNIENIA OBCHODZIŁO WILEŃSKIE TOW. WIOŚL. W dniu jubileuszu wioślarze złożyli wieńce przy urnie z sercem Marszałka Piłsudskiego i na grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystość wypełniło wysłanie depeszy hołdowniczej do p. Prezydenta Rzplitej, odczytanie szeregu depesz gratulacyjnych, chrzest dwu nowych łodzi, oraz odsłonięcie tablicy zasłużonych członków na której wyryto nazwiska: dr. Dmochowskiego, Chojnickiego, Zalina i Wańkowicza.

Drugim aktem jubileuszu będą w dn. 7 lipca regaty jubileuszowe w Trokach.

Sytuacja w Lidze

po 5-ciu meczach świątecznych

Pięć pustych kwadratów tabelki ligowej zepełniło się cyframi. Zwolna zbliżamy się do półmetka. Legja może się wprawdzie już dzisiaj wykazać dziesięcioma spotkaniami, jednak faktycznie do ukoczenia pierwszej kolejki brak jej jeszcze jednego meczu z Cracovią. Wojskowi mają natomiast na koncie już jeden mecz drugiej kolejki, a to: rewanż z Ruchem.

Pięć ostatnich gier w niczem nie wyjaśniło sytuacji. O prowadzenie toczy się zacięty bój. W tej chwili na czoło wysunęła się Garbarnia, mając przy równej ilości punktów lepszy stosunek bramek od ŁKS i Ruchu. Łodzianie mają jednak o jedną grę mniej i temsamem też najmniej straconych punktów. Pogoń, mimo sukcesu w spotkaniu z Warszawianką zaawansowała tylko o jedno miejsce i z 11 punktami zamyka niejako grupę czołową.

Centrum zajęły trzy kluby, legitymujące się dziewięcioma punktami t. j. Warta, Legja i Wisła. Każdy z nich z łatwością przeskoczyć może do czołówki.

Również na dole nie wiele się zmieniło. Cracovia znalazła się na końcu tabeli, jednak równą ilość punktów ma z nią i Warszawianka. Polonii sukces sobotni umożliwił wydostanie się na trzecie miejsce o dkońca, bezpośrednio za Śląskiem, który ma jedynie lepszy stosunek bramek. I tutaj zamiany pozycyj możliwe są w każdej chwili, gdyż kluby dzieli różnica jednego punktu względnie tylko stosunek bramek.

Po ostatnich grach przedstawia się tabela następująco:

1	Garbarnia	9	12	17:10
2	Ł.K.S.	8	12	17:11
3	Ruch	9	12	19:14
4	Pogoń	9	11	21:12
5	Warta	8	9	20:13
6	Legja	10	9	18:15
7	Wisła	8	9	21:18
8	Śląsk	7	5	11:22
9	Polonia	8	5	7:18
10	Warszaw.	8	4	12:21
11	Cracoia	8	4	8:17

Koszykarze K. P. W. Poznań mistrzami Polski

Poziom tegorocznych finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce, był o klasę niższy, niż w latach poprzednich. Z czterech drużyn, które zakwalifikowały się do finału, jedynie KPW Poznań stał na wysokości zadania, Polonja wieczny wicemistrz, była znacznie słabsza, a pozostałe dwie drużyny PZP Nowy Bytom i Wawel Kraków nie przedstawiały żadnej klasy.

Katowice nie okazały zupełnie zainteresowania dla rozrywek. Zawodom przyglądało się zaledwie kilkadziesiąt osób.

Drużyna KPW Poznań wystąpiła w składzie: Grzechowski, Czaplicki, Elbanowski, Pstrzykont, Anczykowski, Szymura, Kasprzak I i II i Łój. Bodaj że najlepszym graczem KPW, był bokser Warty Szymura. Ma on coprawda jeszcze duże braki techniczne, zwłaszcza za mało miękkie rzuty na kosz.

Dobrze grali również Czaplicki, Patrzykont i Kasprzak. Cały zespół zgrany, jednak o niedociągnieciach technicznych.

Polonja wystąpiła bez Ałaszewskiego, Zgliński, Cunoch, Redziszewski, Kanicki, Gregołajtys, Bobrowski, Kapałka, Sowiński, Kruszewski i Czyżykowski, byli może zespołem nieco lepszym od KPW, brak było natomiast zrozumienia zespołowego, oraz sił fizycznych. Polonia robiła wrażenie drużyny niedotrenowanej. Najlepszym i najbardziej ofiarnym był Zgliński. Nienadzwyczajnie wypadł Gregołajtys.

PZP Nowy Bytom w składzie: Andrzejewski, Makowski, Witowski, Piechoczek, Macioszek, Fuda, Kucharczyk, Grüner, Wieczorek, Niedźwiedź, był najsłabszym zespołem technicznym turnieju. Zwycięstwo z Wawelem zawdzięcza lepszej dyspozycji strzałowej i większemu zgraniu. Najlepsi gracze to — Macioszek i Andrzejewski.

W Wawelu grali: Eberhardt, Pytel, Bogudziński, Kwasznica, Leśniak, Godek, Krupa, Polewka, Markiewicz i Moroń. Wawel nie przypominał niczem reprezentantów Krakowa w finałach z lat poprzednich. Coprawda przewyższał technicznie PZP, ale tylko w polu, pozatem słabe rzuty do kosza.

Sędziowanie naogół zadowoliło. Najlepszą parę sędziowską tworzyli pp. Twardo i Parowszewski, którzy prowadzili najostrzejsze spotkanie mistrzostw Wawel — PZP.

KPW Poznań — PZP Nowy Bytom 40:20 (18:7). Zupełnie łatwa wygrana KPW. Stosunkowo duża ilość koszy strzelona przez ślązaków, była winą obrony gości, która nie pilnowała najlepszego strzelca PZP Macioszczyka.

Polonja (Warszawa) — Wawel (rKaków) 34:20 (15:13). Początkowo nie zanosiło się bardzo na wygraną Polonii. Wawel, grający do przerwy bardzo ambitnie prowadził nawet dwa razy. Dopiero druga połowa gry, wykazała wyższość Polonii.

KPW Poznań — Polonja Warszawa 39:21 (21:10). Było to najciekawsze spotkanie turnieju, stanowiące właściwy finał. Tyły KPW bardzo pewnie przytrzymywały ataki Polonji, która rzadko dochodziła pod sam kosz przeciwnika, zwłaszcza w pierwszej połowie.

PZP Nowy Bytom — Wawel Krakówów 31:28 (18:6). Ślązacy do przerwy mimo prymitywnej techniki, prowadzili początkowo bardzo pewnie. Zdawało się nawet, że wygrają spotkanie bardzo wysoko. Wawel jednak przyszedł do siebie, a nawet na 4 minuty przed końcem potrafił wyrównać, wygrać spotkania jednak nie zdołał.

(St. Z.)

KATOWICE, 30.6. — Tel. wł. — W trzecim i ostatnim dniu koszykówych misrzostw Polski rozegrano dwa ostatnie spotkania, które zakończyły się „programowem" zwycięstwem faworytów. W pierwszym meczu stołeczna Polonia zwyciężyła mistrzów Śląska P.Z.P. Nowy Bytom w stosunku 54:34 (29:2), a KPW Poznań pobił WKS Wawel 20:13 (12:2).

Polonia w dzisiejszym meczu z PZP grała b. dobrze technicznie i taktycznie. Drugi mecz był tylko formalnością. Ostatecznie więc tytuł mistrza przypadł KPW Poznań. Wicemistrzem został zespół Polonii, trzecie miejsce zaś zajęli przedstawiciele Śląska, a dopiero czwarte krawoski Wawel. Organizacja dobra.

PEŁNY SUKCES DRUŻYN CZESKICH W PUHARZE ŚR. EUROPY

Druga runda rozgrywek o puhar Środkowej Europy przyniosła znów piękny sukces piłkarzom Czechosłowacji. Wszystkie trzy drużyny jej odniosły zwycięstwa, przyczem Sparta rozgromiła Fiorentinę 7:1. Ponieważ mało jest prawdopodobieństwa, by Fiorentina w spotkaniu rewanżowem nawet na własnem boisku była w stanie nadrobić z twardą Spartą różnicę sześciu bramek, przyjąć należy, że prażanie przejdą z całą pewnością do półfinału.

Niemniejszą sensację zgotowały Zidenice. Wykazały one, że sukces z Rapidem nie był jedynie dziełem przypadku. Ferenczvaros, jadąc do Brna, miał się dobrze na baczności, a jednak ulec musiał w stosunku 2:4. Inna rzecz, że budapeszteńczycy, którzy przed tygodniem rozgromili na własnem boisku Romę, mogą w spotkaniu rewanżowem wyeliminować jeszcze Zidenice.

Stosunkowo najsłabiej spisała się Slavia. Wygrała ona wprawdzie w sobotę z Austrią 1:0, jednak wynik ten może nie wystarczyć do utrzymania się w konkurencji, Austria, grając na własnem boisku, powinna nadrobić różnicę jednej bramki i ewentualnie jeszcze coś dodać.

Mistrz Włoch Juventus bawił w Budapeszcie, gdzie wygrał z Hungarią 3:1. Ponieważ rewanż odbędzie się w Turynie, Hungaria może się pożegnać z marzeniami o puharze Środkowej Europy na rok 1935.

Para Jędrzejowska-Noel

odnosi drugie zwycięstwo w Wimbledonie

LONDYN, 30.6. — Tel. wł. — Na korcie ósmym Jędrzejowska, Noel zakwalifikowały się do trzeciej rundy, bijąc Freeman, Thurnbull 10:8, 6:3. Dwie stateczne mężatki, Freeman korpulentna, Thurbull smukła, pokazały doskonałą szkołę angielską, a że Noel była zmęczona meczem z Wills, w którym walczyła z sercem i była znacznie lepsza, niż wskazuje wynik, więc występu pary polsko - angielskiej nie można uważać za specjalnie udany. Jędrzejowska psuła dużo piłek, mimo to była zdecydowanie najlepsza w głębi kortu, panując nad kierunkiem i długością piłek. Angielki zdobywały bardzo wiele punktów z wolejów, wtórowała im w tem Noel imponując niespodziewanemi interwencjami.

Para polsko - angielska grała niestarannie: prowadziła 3:0, potem 4:1 i pozwoliła Angielkom wyrównać. Angielki prowadziły raz jeden 7:6, potem jednak Noel, Jędrzejowska przyłożyły się i oddały już tylko jednego gema. W drugim secie Angielki prowadziły 1:0, 2:1, ale teraz para polsko - angielska przestała żartować i wygrała 6:3, oddając już tylko ósmego gema.

Jędrzejowska gra w poniedziałek na korcie centralnym z Whittingstal. Jest to drugi mecz po meczu Crawford — Austin. Zaszczyt znaczny, gdy między godziną 4-tą i 6-tą odbywają się tu najlepsze gry.

Nie jesteśmy z tego zaszczytu zadowoleni, ani my, ani Jędrzejowska. Boi sie ona wrażenia, które robi kort centralny, nabity 15.000 widzów, boi się echa, które odbija się o kamienny masyw, boi się nastroju.

Jeżeli Polka zagra tak, jak z Valerio, musi wygrać. Niewolno jej jednak dopuścić przeciwniczki do panowania nad piłką, wówczas bowiem jej nagłe skróty mogą być zabójcze zwłaszcza że Jędrzejowska jeszcze raz pokazała, że absolutne nie umie biegać. Pozatem Polska będzie grała jutro z Quistem mixta.

W deblu panów Allison, Van Ryn doszli do czwartej rundy, bijąc Yamagaski, Nazimura 9:7, 7:5, 6:1. Amerykanie górowali rutyną, taktyką i tempem.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska, Noel grają w trzeciej rundzie z Ridley, Sheppers - Barron, które pobiły najpierw Clarke, Scott 7:1, 3:6, 6:1, a potem Cluter, Whitimarsh 6:4, 3:6, 6:0. Sheppers jest bardzo rutynowana, ładniutka Ridley jest dobrą singlistką. Para jest niebezpieczna, ale Jędrzejowska, Noel powinny wygrać, jeżeli zagrają trochę staranniej niż w sobotę.

Potem będzie bardzo trudny mecz z Helley, Round. W grze mieszanej Jędrzejowska, Quist, którzy grają odrazu w drugiej rundzie nie zaczęli jeszcze karjery. Po zwycięstwie nad Lav, Hunter spotkają się zapewne z Francuzami Gentien, Belliare, poczem przeciwnikami będą pary: Clarke, Aeschlimann, lub Lumb, Favcus.

Tak wygląda

trafny kupon II-go konkursu

Drugi Konkurs Olimpijski „Przeglądu Sportowego" został już rozstrzygnięty. Niżej podajemy, jak powinien wyglądać zwycięski kupon:

Zawody, wchodzące w skład konkursu	Lista typowanych wyników
1. Polonia 2. Cracovia	1
1. Wisła 2. Warta	1
1. Pogoń 2. Warszawianka	1
1. Legja 2. Śląsk	1
1. Garbarnia 2. Ruch	0

Cztery jedynki oznaczają zwycięstwa gospodarzy, wymienionych na pierwszem miejscu, zero w rubryce piątej jest równoznaczne z remisem, uzyskanym na meczu Garbarnia — Śląsk.

Dla jasności obrazu przypominamy wyniki: Polonia — Cracovia 2:1, Wisła — Warta 3:1, Pogoń — Warszawianka 7:2, Legja — Śląsk 5:4, Garbarnia — Ruch 1:1.

Wszyscy czytelnicy, którzy wypełnili swe kupony w sposób identyczny z wyżej zamieszczonym, proszeni są o zawiadomienie o tem na pocztówce Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Warszawa, ul. Wiejska 11 m. 16.

Ostateczna lista zwycięzców zostanie ustalona 8 lipca r. b., poczem opublikujemy ją w Przeglądzie Sportowym.

Na motocyklu

Motocyklowe mistrzostwa Warszawy na torze, które miały się odbyć w dn. 7 b. m. zostały definitywnie odwołane.

Warszawa — Berlin i spowrotem, raid motocyklowy pragnie zorganizować w dn. 15 — 16 sierpnia Legja. Dojście do skutku tej imprezy uzależnione jest od zgody M. S. Zagr.

Langier zgłosił listownie prośbę o zwolnienie z sekcji motocyklowej Legji. List ten przez zarząd Legji nie został przyjęty do wiadomości.

Depesze ze świata

STEPHENS: 100 M. — 11,6 SEK.

Groźna konkurentka Walasiewiczówny, Amerykanka Stephens, uzyskała w czasie zawodów w Kansas City fenomenalny czas na 100 mtr. — 11,6, lepszy od oficjalnego rekordu Polski o 2,2 sek., a od nieoficjalnego o 0,1 sek.

AMSTERDAM, 30.6. — Tel. wł. — Holenderski komitet olimpijski urządził na stadjonie olimpijskim wielkie zawody dla zasilenia funduszu olimpijskiego. Na zawody przybyło 15.00 ludzi. Spotkanie sprinterów zakończyło się powtórnem zwycięstwem Osendarpa nad Bergerem 10,5. Dobry wynik osiągnęła w setce Ralten 12,6, de Vries 12,7. Kulminacyjnym punktem zawodów było międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Węgry—Holandja. Wygrali zasłużenie Węgry 3:2 (2:1).

FINLANDJA — ANGLJA 78:80.

W Glasgowie odbył się mecz lekkoatletyczny, w którym Finlandja wygrała z Anglją w stos. 78:70 pkt. Wyniki ucierpiały z powodu upału.

46,10 MTR. W DYSKU

Na mistrzostwach lekkoatletycznych niemieckich akademików Gisella Mauermeyer, podjęła czwartą próbę poprawienia swego fantastycznego już wyniku w rzucie dyskiem Niemka, która znajduje się obecnie w świetnej formie, ustanowiła znowu rekord światowy wynikiem 46,10 m. Wynik ten jest lepszy od nieoficjalnego rekordu światowego Wajsówny prawie o 2 m. (wynik Wajsówny wynosi 44,19,8 m.). Oficjalny rekord światowy Wajsówny wynosi 43,79 m.

NOWY SUKEC CHIRONA

NANCY, 30.6. — Tel. wł. — Grand Prix Lotaryngji w Seichamps przy udziale 16 zawodników wygrał pewnie Louis Chiron osiągając w biegu 3-godzinnym 325,502 km. (108,5 km. na godz.).

HAMBURG, 30.6. — Tel. wł. — Przed 10.000 widzów odbył się tu piękny turniej bokserski. Główne zainteresowanie skupiło się na walce mistrza Europy Edera w wadze półśredniej z Włochem Venturi. Niemiec po 15-rundowej walce uznany został za zwycięzcę.

KILONJA, 30.6. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie w piłce ręcznej wygrali Niemcy, bijąc Danję 11:2 (8:2).

KOPENHAGA, 30.6. — Tel. wł. — Wielkie wyścigi kolarskie o wielką nagrodę Kopenhagi wygrał Holender Van Vliet, osiągając zwycięstwo w obu biegach i bijąc mistrza Niemiec i Anglji Merkensa.

BARCELONA, 30.6. — Tel. wł. — Barcelona przeżywała wielki dzień: rozgrywki o Grand Prix Hiszpanji. W wyścigu tym zatriumfowały Mercedesy. Pierwsze miejsce (70 rund — 265,3 km) zajął Faggioli 2:27:40 (107,234 km. na godz.), drugie Carraciola 2:28:28, 3) Nuvolari (Alfa Romeo) o dwie rundy.

PARYŻ, 30.6. — Tel. wł. — Wyścig szosowy Paryż — Limoges 360 km. wygrał Belg Decroix 12:06:38, przed Austrjakiem Weissem. Reszta stawki przybyła w kwadrans za nimi. Bieg o nagrodę Troyes (250 km.) wygrał Rossi 7:49:08 przed braćmi Marcelem i Jeanem Bidotami. W Montpellier mistrz świata Scherens pokonał swego poprzednika Micharda, a w Cognac szosowy mistrz świata Kaers zwyciężył łatwo Richtera i Ch. Pelissiera.

STRASSBURG, 30. 6. — Tel. wł. — W sobotę odbył się tu turniej tenisistów zawodowców. Sensacją były porażki Tildena i Vinesa. Tilden — Burke 6:0, 6:2, Nüslein — Tilden 4:6, 9:7, 8:6, Ramillon — Vines 4:6, 6:2, 9:7, Ramillon — Plaa 4:6, 6:1, 7:5. Finał rozegrają Nüsslein i Ramillon.

PARYŻ, 30. 6. — Tel. wł. — Rozegrane przy wielkim upale lekkoatletyczne mistrzostwa Paryża nie przyniosły lepszych wyników. Na uwagę zasługuje 3,90 m. Ramadiera w skoku o tyczce i 49,4 sek. Henry na 400 m.

PARYŻ, 30. 6. — Tel. wł. — Przed wyznaczonem na 6 i 7 lipca spotkaniem drużyn pływackich Niemiec i Francji urządzono w Paryżu zawody eliminacyjne, które dały następujące wyniki: 100 m. crawl Diener 1:04; 20 0m. crawl: I bieg Guerin 2:34.2, II bieg Diener 2:24.4; 400 mtr. crawl Taris 5:21,8; 1500 m. crawl Joder i Navarra; 100 m. na wznak Philippet 1:17; 200 m. klasyczny Cartonnet 2:53,6.

BERLIN, 30. 6. — Tel. wł. — „Złote koło" Berlina było sensacją kolarską wczorajszej niedzieli w stolicy Niemiec z racji bardzo dobrej obsady. Publiczność zjawiła się w ilości 10.000 osób. W głównym biegu na 100 km., przez 77 rund prowadził Emer, potem na czoło wysuwa się Laquehay, luzuje go Severgnini, w rezultacie Francuz wysuwa się na czoło: 1) Laquehay 1:31:01, 2) Severgnini o 250 metrów, 3) Schindler o 370 metrów.

MANNHEIM, 30. 6. — Tel. wł. — Głównym punktem programu regat rozegranych w sobotę i niedzielę był pojedynek między starymi rywalami, mistrzem Europy Schäferem i mistrzem Szwajcarji Rufiim. Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę Szwajcar uległ przeciwnikowi raz o metr, drugi raz o 6 sekund.

BERN, 30.6. — Tel. wł. — Mecz kolarski amatorów Szwajcarja — Niemcy zakończył się sukcesem pokonanych niedawno we Frankfurcie Szwajcarów w stosunku 42:34. Dobrze spisał się przedewszystkiem Paillaird.

Z TRUDEM WYWALCZONE ZWYCIĘSTWO EHRLICHA.

Świetny pingpongista polski i trzeci gracz świata, Ehrlich po przybyciu do kraju wziął udział w pokazowych mecz w Warszawie na boisku AZS-u przy udziale czołowych graczy stołecznych.

Ehrlich zmierzył się najpierw z Grobnickim, którego pokonał 21:15, 22:19, a następnie Ehrlich walczył z Jezierskim (YMCA). Po zaciętej walce, Ehrlich wygrał 17:21, 21:16, 21:19. Pozatem Jezierski pokonał Rojsena 18:21, 21:10, a Finkielstein wygrał z Reslebenem 21:17, 21:15.

ŁÓDŹ, 30.6. — Tel. wł. — Drużynowy mecz tenisowy w serji zawodów o mistrzostwo Polski pomiędzy Wimą a ŁKS-em przyniósł w pełni zasłużone zwycięstwo Wimie w stos. 4:2.

BIAŁYSTOK, 30.6. Drużyna tenisowa Warszawskiego Ks gościła w Białymstoku, gdzie pokonała Makabi 4:1 i Jagiellonję 4:1.

Szermierka

W gmachu ośrodka W. F. w Warszawie rozegrane zostały w niedzielę wieczorem finały szermierczych mistrzostw Polski w szabli.

Tytuł mistrza zdobył kpt. Segda (Warszawianka), który odniósł 7 zwycięstw bez porażki. 2) kpt. Dobrowolski (AZS) (6 zwyc.), 3) kpt. Suski (Warszawianka) (5 zw.), 4) Franz (Lwowski Kl. Szerm.) (4 zw.), 5) Żochowski (AZS) (2 zw.), 6) kpt. Szempliński (Legja) (2 zw.), 7) por. Tichy (Warszawianka) (1 zw.), 8) Zapaśnik (AZS) (1 zw.).

Zamiast turnieju o mistrzostwo Polski w sobotę rozegrany został w Warszawie w gmachu Ośrodka W. F. wolny turniej w szpadzie. Pierwsze miejsce zajął kpt. Szempliński, 2) Kantor (Łódź), 3) Mirowski (AZS. — Warszawa), 4) kpt. Segda, 5) Krzyżanowski (Warszawianka), 6) por. Kleban.

A to się uwzięli!

Nowy zamach U.S.A. na Walasiewiczównę

Yankesi nie mogą darować Walasiewiczównie, że „zdradziła" ich gwiaździsty sztandar dla Orła Białego w przeddzień Olimpjady w Los Angeles. To też A.A.U. (Amerykańska Atletyczna Unja) czyha tylko, aby znaleźć jakiś powód i zdyskwalifikować Polkę, tak jak w swoim czasie utraciła Hoffa, Nurmiego i innych. Sprawa jest jednak tym razem o tyle trudniejsza, że w stosunku do Walasiewiczówny, odpadają całkowicie wszelkie zarzuty na temat pobierania za starty pieniędzy.

Mimo to, mściwi Amerykanie nie rezygnują: niedawno A.A.U. zdyskwalifikowała Polkę na jeden miesiąc za grę w base-ball z zawodowcami, choć innych amatorów za to samo „przewinienie" nie spotkała żadna absolutnie kara.

Obecnie nad głową Walasiewiczówny wytworzono w sztuczny sposób nową burzę. Oto obiecała ona start na zawodach Atletic Clubu w St. Louis, ale ponieważ w tym samym terminie wyznaczono egzaminy szkolne, Polka start swój odwołała. Nie pomogło kilka jeszcze listów, w tem jeden nawet dyrektorki szkoły, wręcz zabraniający wyjazdu do St. Louis — Athletic Club zażądał od A.A.U. dyskwalifikacji Walasiewiczówny jako amatorki za to, że... postawiła wyżej naukę i egzaminy od jego zawodów.

Walasiewiczówna po tym niesłychanym fakcie, przesłała p. Ferrisowi, gen. sekretarzowi A.A.U. wszystkie duplikaty całej korespondencji, przeprowadzonej z Athletic Clubem i od tego czasu wszystko ucichło.

Może A.A.U. czekała na wyjazd Polki, bo bałaby się jej, w razie krzywdzącej decyzji, spojrzeć w oczy?

ŁÓDŹ. 30.6. — Tel. wł. — Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Łodzi zgromadził 9 zawodników z Łodzi i prowincji. Tytuł mistrza zdobył Bystry (Zjedn.) wynikiem 4607 p. (według nowo obowiązującej tabeli fińskiej), przed Maciaszczykiem II (Sokół) 4455 p. Bystrym II (IKP) 4321 p. Pewnym kandydatem do mistrzostwa był Osmielak (IKP), który do tyczki prowadził zdecydowanie. Tyczki nie ukończył i odpadł z dalszej konkurencji. Osmielak ustanowił pozatem nowy rekord okręgu w biegu na 110 m. przez płotki 18.4, lepszy o 0.2 sek. od starego rekordu Mokrzyckiego (KSMS). Poszczególne wyniki Bystrego były nast.: 100 m. 12 sek. wdal 591 cm. kula 10.47,5, wzwyż 166 cm. 400 m. 57 sek. 110 m. przez płotki 21.9. dysk 28.28. tyczka 250, oszczep 42.74, 1500 m. 5.11.2. Trójbój lekkoatl. pań o mistrz. okr. wygrała Słomczewska Wima z wyn. 109 p. przed Nosklewiczową ŁKS 92.

Międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne reprezentacyj Krakowa i Lwowa, odkładane już dwukrotnie z powodu braku odpowiednich terminów, odbędzie się definitywnie w dniu 14 lipca we Lwowie. (k.).

Szrajbman bije Bocheńskiego

na mistrzostwach Warszawy w Ciechocinku

Ciechocinek, 28 czerwiec. Nie wiemy kto był projektodawcą urządzenia mistrzostw pływackich okręgu warszawskiego w Ciechocinku, nie wiemy więc do kogo za tę szczęśliwą myśl pochwalić. Faktem jest, że gdyby nie fatalna pogoda w pierwszym dniu zawodów mielibyśmy piękną imprezę o wysokim sportowym poziomie i jeszcze większych korzyściach propagandowych.

Bo te kilkaset osób, które cierpliwie, z dużem zaciekawieniem, przyglądały się zawodom dało nam przedsmak olbrzymiej frekwencji wytwornej publiczności, gdyby słonko było łaskawsze.

Zawodnicy stołeczni zaledwie raz trenowali w miejscowym basenie i początkowo nie mogli dojść do porozumienia z jego słoną wodą.

Cała ekspedycja przybyła do Ciechocinka po niezwykle miłej podróży, odbytej w specjalnie przez dyrekcję warszawską zarezerwowanym wagonie. Po przyjeździe rozlokowano zawodników w miejscowych pensjonatach, które wzięły na siebie obowiązek bezpłatnego ugoszczenia pływaków stołecznych. Kobiecą część ekspedycji ulokowano wspólnie w miejscowej szkole.

Zawody stały na wysokim poziomie i przyniosły szereg niespodzianek. Pierwszą jest zwycięstwo Szrajbmana I nad Bocheńskim na 200 mtr. Ziściły się marzenia pływaka Legji, aby choć raz w życiu pokonać mistrza. Szrajbman osiągnął w tym wyścigu rekord życiowy.

Drugą niespodziankę był nowy rekord Polski na 100 mtr. klas., który ustalił Szrajbman II. Również i czas Bogutha w tej samej konkurencji zasługuje na wyróżnienie.

Niespodziewanie również zwyciężyła w 3 x 100 m. sztafeta kobiet ZASS. Uwzględniając młody wiek jej zawodniczek, można jej rokować nadzieje na przyszłość.

Na pierwszy ogień poszedł pojedynek Szrajbmana z Bocheńskim na 200 metrów stylem dowolnym. W tej konkurencji startowało 10 zawodników. Szrajbman ze startu ucieka naprzód i pociąga za sobą Bocheńskiego. Na pierwszym nawrocie jest pierwszy, poczem Bocheński skolei wysuwa się na czoło.

Szrajbman wspaniale finiszuje i zwycięża.

1) Szrajbman (Legja) 2:23, 2) Bocheński (Delfin) 2:26, 3) Gumkowski, 4) Zubowicz.

100 m. stylem dowolnym pań: 1) Morawska, która prowadziła przez nikogo nieniepokojona od samego startu i zwyciężyła 1:25,8, 2) Saubermanówna (ŻASS) 1:34, 3) Stańczykówna, 4) Zatonówna. Obie z Legji.

100 m. stylem klasycznym panów: początkowo rozgrywa się walka pomiędzy Szrajbmanem a Boguthem, ale na finiszu Szrajbman wysuwa się naprzód i wygrywa ustalając nowy rekord Polski 1:23,6, 2) Boguth 1:24,2, 3) Choina 1:27. Przed startem odbyła się mała uroczystość: Szrajbmanowi wręczono upominek za 10-ty start w mistrzostwach.

200 m. klasycznym pań: wygrała zdecydowanie Chomiakówna 3:48, przed Goworkówną 3:56,8 i Hofmanówną 4:00,5.

100 m. nawznak panie: 1) Morawska 1:41,2, 2) Zelingerówna 1:48,8, 3) Stańczykówna 1:51,5.

100 m. grzbietowym panów wygrał zdecydowanie Choina 1:25, na drugiem miejscu Zubowicz 1:29,5, na trzeciem Maszner 1:36.

Sztafety dostarczyły wiele emocyj: 3x100 m. pań stało pod znakiem zaciętej walki Legji z Żassem, który okazał się wcale dobrym zespołem. Wygrał Żass 5:21,4 przed Legją 5:23, 3) AZS.

4x200 m. panowie: 1) Legja I 11:19,8, 2) AZS I 11:23. Po zaciętej walce, dzięki Szrajbmanowi zwycięża Legja. Bardzo dobrze zaprezentował się Lehnert z AZS.

Pozatem rozegrany został mecz waterpolo pomiędzy AZS a Delfinem. Zwyciężył AZS 4:1 (1:1). W pierwszej połowie gra była równa, natomiast po przerwie zaznaczyła się przewaga AZS. Bramki zdobyli dla zwycięzców Makowski (2), Baranowski i Gumkowski, a dla pokonanych Konarek.

★

CIECHOCINEK. 30. 6. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów pływackich odbył się przy cudnej pogodzie, w obecności ok. 1.000 widzów.

Zaznała ona dużo emocyj, przy niezwykłym pojedynku Szrajbmana z Bocheńskim, na 100 metrów. Po wczorajszej porażce Bocheńskiego, Szrajbman wyrósł na faworyta, a że setka jest specjalnością Bocheńskiego, spodziewano się dramatycznej walki. Istotnie była ona od pierwszej chwili dramatyczna. Obaj ruszyli ostro ze startu, idąc równo. Po 4/5 dystansu Szrajbman ma już metr przewagi i kiedy na ostatnich metrach słabnie, Bocheński go dochodzi. Obaj jednocześnie, jeden pod wodą, drugi nad nią, doszli do celu. Celowniczy uznaje bieg za martwy. 1) Bocheński, Szrajbman ex aequo 1:03,6, 3) Gumkowski 1:06, 4) Zubowicz.

Na 200 metrów stylem klasycznym zwyciężył Szrajbman II, jak było do przewidzenia, bez większego wysiłku w czasie 3:02,4, przed Bogutem 3:06,7, i Masznerem 3:11.

100 m. stylem klas. pań: 1) Chominkówna 1:45, 2) Goworkówna 1:49, 3) Zeligerówna 1:50,4, 4) Hoffmanówna 1:50,4.

Dużo emocji dostarczyły obie sztafety, zwłaszcza sztafeta 4x100 pań, gdzie rywalizowały zacięcie zespoły Legji i AZS. Legja zdobyła na pierwszej zmianie przewagę, którą dla akademiczek wyrównała młodziutka i utalentowana Lemhwaldówna, ale dorobek ten straciły następne zawodniczki AZS. Zwyciężyła Legja 7:05,8, przed AZS 7:13,4 i dwiema dalszemi sztafetami Legji.

3x100 m. stylem zmiennym panów wygrała Legja w składzie: Choina, Szrajbman II, Szrajbman I w czasie 3:54 po dość ciężkiej walce z AZS 3:55,8.

Następnie odbył się mecz piłki wodnej decydujący o zdobyciu mistrzostwa Warszawy pomiędzy Legją a Delfinem. Zwyciężyła Legja 3:2 (1:2). Legja początkowo w słabej formie nie może się zdobyć na decydujący atak, co wykorzystał Delfin i prowadził 2:0. Następnie dopiero Legja wyrównała i zdobyła decydującą bramkę. Sędziował w meczu tym niezdecydowanie p. Piernikarz. Na zawodach obecny był prezes PZP płk. Sołtan i prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz. Po zawodach odbył się bankiet.

m. l.

Po zjeździe prasy w Wilnie

Druga konferencja prasy z PUWF, a pierwsza wogóle rozmowa płk. Kilińskiego z ogółem dziennikarzy, stała się niewątpliwie wielką zdobyczą dla obu stron. Najważniejszym jej zyskiem, według nas była atmosfera pełnego zaufania, oraz wzajemnej życzliwości, o co walczyliśmy od tylu lat, jeśli chodzi o współpracę pomiędzy poszczególnemi komórkami naszego sportu.

P. U. W. F. i dziennikarze od pierwszego słowa znaleźli wspólny język i pełne zgranie ideowe. Językiem tym jest prawdziwe dobro sportu polskiego, pierwiastkiem ideowym — wychowanie dla Polski i społeczeństwa jaknajwiększej ilości pełnowartościowych pod każdym względem obywateli.

Ustosunkowanie się tego rodzaju nie jest bynajmniej równoznaczne z towarzystwem wzajemnej adoracji. Prasa zastrzegła sobie jaknajdalej idącą krytykę, o którą zwrócił się do niej zresztą osobiście płk. Kiliński z tem słusznem zastrzeżeniem, aby krytykując, budować, a nie burzyć, aby wykazując błędy — dawać wskazówki jak je naprawić, aby nie chwalić jednego za to samo, za co innego się ganiło.

Spełniając wolę Marszałka Piłsudskiego PUWF pragnie, jeśli się uda już od przyszłego roku szkolnego, wprowadzić w CIWF kurs trzyletni, zamiast dotychczasowego — dwuletniego. Trzeci rok studjów byłby poświęcony prawie w stu procentach kształceniu słuchaczów na trenerów, czyli specjalizacji.

Gdyby początkowo udawało się produkować choćby jednego tylko pełnowartościowego trenera, tak zwanego kołcza, t. j. człowieka, który potrafi nadać kierunek pracy wyszkoleniowej w całym sporcie, czy choćby w jednej tylko gałęzi sportu — sukces byłby ogromny. Drugim celem trzeciego roku studjów w CIWF byłoby produkowanie trenerów techniki i stylu w danej gałęzi sportu.

W związku z tem PUWF liczy się ze sprowadzaniem do CIWF wybitnych specjalistów zagranicznych, których w wyższej szkole można będzie wykorzystać napewno z dużo większym pożytkiem, niż w terenie, gdzie na przeszkodzie stoi przedewszystkiem trudność porozumiewania się z zawodnikami.

P. U. W. F. dąży konsekwentnie do nawiązania kontaktu przez Min. Oświaty z młodzieżą szkolną. W związku z tem Urząd stara się o ścisłą współpracę w opracowywaniu zasad organizacji sportu szkolnego, oraz o delegowanie swego przedstawiciela do ministerstwa.

Działalność PUWF w celu pozyskania dla sportu jaknajbardziej licznych kadr inteligencji znajdzie w najbliższej przyszłości swój wyraz w zorganizowaniu 8-miotygodniowych letnich obozów dokształcających dla nauczycieli w. f. w szkołach. Podobne obozy 4-tygodniowe będą miały miejsce w sezonie zimowym. Drugim elementem tych niezwykle cennych usiłowań będzie angażowanie dla szkół naprawdę fachowych instruktorów, wreszcie trzecim — dawanie dla użytku klubów szkolnych i międzyszkolnych do dyspozycji całego sprzętu i urządzeń Okr. U. W. F.

Momentem przełomowym w całem tem zagadnieniu będzie niewątpliwie nowy rok szkolny w jesieni r. b., kiedy to ma się ukazać okólnik Min. Oświaty, normujący całokształt zagadnień sportu szkolnego.

Sąd koleżeński przy zarządzie głównym ZDSRP został wybrany w składzie: przewodniczący —M. Strzelecki, członkowie — dr. Mielech, kpt. Żelazny, Faecher (Kraków), Niecieck i (Wilno), Mikuła (Katowice) i Sołtykowski (Poznań).

Komisję rewizyjną stanowią pp.: Rothert, Olchowicz i Bednarski.

Olimpijczycy, mający ślubować dn. 4 lipca w sali WTW, Pierackiego 19, powinni stawić się na miejscu najpóźniej o godz. 19 m. 15. Zostaną oni zgrupowani w pokoju przyległym bezpośrednio do sali, w której odbędzie się uroczystość. Na podjum wejdą oni gęsiego, poczem ustawią się czwórkami, twarzą do audytorjum.

Uroczystość rozpocznie prawdopodobnie przemówienie prezesa Z.Z. płk. Ulrycha, poczem prezes P. K. Ol. odbierze od zawodników przysięgę.

Mistrzostwa głuchoniemych

LWÓW, 30.6. — Tel. wł. — Z okazji 10-lecia istnienia klubu głuchoniemych „Świt" odbyły się we Lwowie 8 ogólno - polskie mistrzostwa lekkoatletyczne o mistrz. Polski głuchoniemych. Wyniki osiągnięto naogół słabe, w zawodach startowali zawodnicy klubu głuchoniemych z Łodzi, Warszawy i Lwowa.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Lwów 57 p., przed Warszawą 33.5, i Łodzią 13 p. Ciekawsze wyniki przedstawiają się nast.: kula Dobrowolski (Warsz.) — 9.45; 400 m. przez płotki Szymkowski (War.) 1.11.4, 10.000 m. Sarnowiec (Warsz.) 38.09, skok w dal Młynarczyk (Łódź) 5:18, sztafeta olimp. Lwów 4.03.4; 100 m. Szadurski (Lwów) 12:8; 1500 m. Ostachiewicz (war.) 4.50.2; 4x100 m. (Lwów) 52.2; oszczep: Wajda (Lwów) 36.60; 110 m. przez płotki Szyszkowski (Warsz.) 21.2; 5.000 m. Ostachiewicz (Warsz.) 16.35, nowy rekord Polski głuchoniemych; 400 m. Łuczyk (Lwów) 58.7; rzut dyskiem Kowalczyk (Lwów) 22.94, skok wwyż Szadurski (Lwów) 1.39, bieg 800 m. Ostachiewicz (Warsz.) 2:23.6; 4x400 m.

LUBLIN. 30. 6. Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lubelskiego dały następujące wyniki: 100 m. Kiszczyński (Strz.) 12 sek.

200 m. Zieliński (AZS) 25 sek.
400 m. Blicharz (AZS) 55 sek.
800 m. Sozański (AZS) 2:17,4.
1.500 m. Blicharz (AZS) 4:37,7.
5 klm. Kuśmierski (Strz.) 17:21,2.
10 klm. Pils (Strz.) 36:20,5.
4x100 — AZS 50:2.
4x400 — AZS 4:12.
wdal — Kiszczyński (Strz.) 6.15.
wwyż — Chromcewicz (S) 1.60.
tyczka — Kiszczyński 3,05.
trójskok — Chromcewicz 12,88.
dysk — Kruszczyński (AZS) 32.07 m.
oszczep — Swizdor (Poczt. P. W.) 46.64
kula — Zieliński (AZS) 11,60.

W konkurencji pań: 800 m. — Jarnuszkiewiczówna (Unja) 2:56; dysk — Lewandowska (S) 25.94; kula — Michałkówna 25,65; wwyż — Jarnuszkiewiczówna 1,20.

W ogólnej punktacji mistrzostw zwyciężył AZS — 132 pkt. przed Strzelcem — 112 pkt., P.K.S. i P.P.W.

Podgórze mistrzem Krakowa

KRAKÓW. 30. 6. Tel. wł. Krakowska klasa A jest już na finiszu. Narazie mamy mistrza, którym jest eksligowe Podgórze. Pokonało ono dziś swego rywala Zwierzyniecki K. S., który ma poważnego rywala do wicemistrzostwa. Jest nim Krowodrza. U dołu tabeli 6 drużyn znajduje się w strefie zagrożonej. Wyniki dzisiejsze były następujące:

Podgórze — Zwierzyniecki 2:1 (1:1). Już w pierwszej minucie Zwierzyniecki uzyskuje prowadzenie ze strzału Schindlera. Gra wykazuje jednak wyższość bardziej rutynowanego i lepszego technicznie Podgórza, które wyrównuje w 18 minucie przez Kasinę po rzucie rożnym. Po przerwie gospodarze wyzyskują swą przewagę i strzelają przez Kodura zwycięską bramkę. Sędziował dr. Lustgarten.

Unia — Makabi 1:0 (1:0). Obie drużyny zagrożone spadkiem, grały słabo i nerwowo. Makabi pomimo wzmocnienia składu, przegrała zasłużenie, wykazując brak ambicji. Zwycięską bramkę uzyskał Porządkiewicz. Sędzia p. Koenigsberg.

Krowodrza — Korona 4:3 (0:1). — Pierwsza połowa należy do Korony, grającej w tym roku wyjątkowo dobrze. Uzyskuje ona prowadzenie przez Tangosa. W drugiej połowie Tangos i Kochański podwyższają wynik do 3:0. Ostro grająca Krowodrza dochodzi teraz do głosu i strzela 4 bramki przez Błajdę, Wronę i Pstrusia (2). Sędzia p. Schneider.

Garbarnia Ib — Legja 5:2 (2:0). Gra mało ciekawa. Bramki dla Garbarni uzyskali Czub (2), Polus, Pirowski, Harlender po jednej; bramki dla Legji Turecki i Jędrzejczyk. Sędzia p. Berwald.

Wisła Ib — Olsza 2:2 (1:0). Wisła była lepszym zespołem i uzyskała prowadzenie przez Kiszka i Giergla. Olsza wyrównała ze strzałów Michalaka II i Radwana. Sędzia p. Herman.

Grzegórzecki — Nadwiślan 6:1 (1:1). Gra do przerwy na niskim poziomie. Już w pierwszej minucie Grzegórzecki nie wyzyskuje karnego za wątpliwy faul. Zdobywa natomiast później bramkę przez Krepla. Nadwiślan wyrównuje przez Bartyzela. Po pauzie Bartyzel podwyższa wynik z karnego, a gdy przeciwnik również nie wyzyskuje jedenastki, Grzegórzecki staje się panem sytuacji i strzela dalsze bramki, przez Strugałę, Habera, Dudka i Kulesira. — Sędzia p. Hengner.

Hegemonja Pogoni

wśród pływaków lwowskich

Słaby stosunkowo rozwój pływactwa lwowskiego tłumaczono sobie zawsze brakiem odpowiednich basenów na terenie Lwowa. Sytuacja w ciągu dwu lat uległa zasadniczej zmianie. Pływactwo lwowskie mając obecnie zapewnione doskonałe warunki nie wykazuje jednak żadnych postępów. Kluby uczęszczają wprawdzie masowo na kąpieliska, wykorzystują wszelkie udogodnienia, a gdy przychodzą zawody, to startuje jedynie minimalna liczba zawodników.

Beznadziejnie słabo wypadły tegoroczne mistrzostwa okręgu. Obsada po szczególnych konkurencyj wypadła wręcz kompromitująco. Poza Pogonią i Hasmoneą wszystkie inne kluby zrezygnowały z udziału, względnie wydelegowały po jednym zawodniku. W szczególności odnosi się to do Lechji, Droru i Czarnych. Ci ostatni po zeszłorocznych sukcesach przeżywają silny kryzys wewnętrzny i nie przedstawiają obecnie już tak silnej sekcji, jak w sezonie minionym.

Wyniki osiągnięto następujące:

400 m. st. dow.: 1) Kot II (Pog) 6:28.4. 2) Jałowy II (Cz) 6:33.2, 3) Wieselthier (H) 7:04.4. 100 m. st. dow. pań: 1) Szczerbówna (Lech) 1:27.6, 2) Horówna (Cz) 1:32. 100 m. st. klas. panów: 1) Kot III (Pog) 1:28.6, nowy rekord okręgu, 2) Korczenny (H) 1:28.8, 3) Sulik I (Pog) 1:36.8, 200 m. klas. pań: 1) Missan (Pog) 3:49.5, 100 m. na wznak: 1) Kot II (Pog) 1:26.8, 2) Keller (H) 1:38.3, 3) Bober (P) 1:48. Sztafeta 3x100 styl zmien. pań: 1) Czarni (Horówna, Komarnicka, Zanietalówna) 6:06.6. Sztafeta 3x100 styl zmien. panów: 1) Pogoń I (Kot II, Kot III, Bober), 4:15, 2) Hasmonea I 4:35.8, 3) Hasmonea II. Druga sztafeta Pogoni została zdyskwalifikowana.

LWÓW. 30.6. — Tel. wł. — W drugim dniu pływackich mistrzostw odbyły się nast. konkurencje: sztafeta 4x200 m. stylem dow.: Pogoń I (Kot II, Bober, Englert, Klimko) 12.21.5), 2) Hasmonea I 13.32, 3) Pogoń II; 100 m. st. dow.: Jałowy II (Czarni) 1:11.3, 2) Klimko (Pog.) 1:15.6; 100 m. st. klas. pań: 1) Misban (Pog.) 1.43,4, nowy rekord okręgu; 200 m. styl kl. panów: Kot III, (Pog.) 3.13.1, nowy rekord okręgu, 2) Korczenny (Hasmonea) 3:17.1; 400 m. st. dow. pań Missan (Pog.) 8:15,7.

Skoki: Stochryn (Lechja) 41.64 p. 2) Kremer (AZS) 41.42 p.

W ogólnej punktacji po dwu dniach mistrzostw prowadzi Pogoń 531 p. przed Hasmoneą 264 p. Czarnymi 165 p., Lechją 78 p. Zakończenie mistrzostw nastąpi w czwartek.

Turniej piłki wodnej o mistrzostwo Lwowa rozegrany zostanie w pierwszym tygodniu lipca. W mistrzostwach udział wezmą drużyny: Czarnych, Pogoni, Lechji, Hasmonei i Droru. Kandydatami do zdobycia mistrzostwa są przedewszystkiem drużyny Pogoni i Czarnych. Szanse Pogoni przedstawiają się nieco korzystniej, gdyż Czarni będą osłabieni wskutek dyskwalifikacji Jałowego i utraty Bacza. (k.).

Doprawdy

nie ma powodu...

Klemens Biniakowski, jeden z najbardziej wypróbowanych naszych biegaczy reprezentacyjnych, nadesłał do redakcji list, w którym protestuje przeciwko „atakowi" na jego osobę, zawartemu rzekomo w sprawozdaniu z brukselskiego meczu.

Biniakowski twierdzi, że znajduje się obecnie w doskonałej formie i nie bał się pojedynku z Belgami na 400 mtr., ale nie mógł się zgodzić na bieganie 3 dystansów w ciągu jednego popołudnia.

Wzmianka o braku formy wytrzymałościowej dotknęła go tak głęboko, że na końcu listu wspomniał nawet o zamiarze wycofania się, ze sportu „reprezentacyjnego".

Panie Biniakowski! Chyba pan jest jedynym czytelnikom, który wyczuł w sprawozdaniu jakąś złośliwość pod swoim adresem. Dał pan tyle dowodów ofiarności i nieustępliwości w walce, że przy każdej okazji dajemy wyraz sympatji, która zresztą cieszy się pan ogólnie.

Uległ Pan jakiemuś przewrażliwieniu, wynajdując „atak", o którym nikomu się nie śniło.

JAN BALL 36)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Na honorowem miejscu w pierwszym rzędzie siedzi pani Hearst, żona wielkiego wydawcy. Przy jej boku — Artur Brisbane, najlepiej płatny dziennikarz świata. Codziennie we wszystkich dziennikach Hearsta ukazuje się artykuł wstępny Brisbane i codziennie 20 miljonów Amerykanów kształtuje swoje poglądy na opinji znakomitego pisarza. Brisbane ma za to nietylko sławę i polityczne wpływy, ale ma również prawie miljon złotych rocznie.

Mrs. Hearst jest zaniepokojona rozwojem wypadków. Pani Hearst obawia się, że taki nokaut, który nie jest nokatutem może podważyć popularność boksu i tem samem pozbawić dochodów jej „Kroplę mleka". Nachyla się do Brisbane, gestykuluje, tłumaczy...

Brisbane podchodzi do ringu, ściąga do sznurów sędziego.

— Pamiętajcie, że jeśli w tej chwili Schmeling nie zostanie ogłoszony zwycięzcą, to od jutra nasze gazety nie piszą ani słówka o boksie.

Jim Crowley już się nie waha. Powziął najtrudniejszą decyzję w swojem życiu. Podchodzi do narożnika Schmelinga i podnosi do góry prawą rękę pobitego pięściarza.

Decyzja przyjęta jest przez publiczność w milczeniu i bez entuzjazmu. Te 80 tysięcy widziało przecież dwanaście minut walki i nikt nie odważyłby się powiedzieć, że Max był w niej lepszy. Z drugiej strony — fair play, obowiązek przestrzegania przepisów, no tak, to wszystko też coś znaczy, ale przecież mniej od dobrego boksu. Pozatem zamiast 15-stu rund lub prawdziwego nokautu, finał, który nikogo nie mógł zadowolić.

Sharkey podchodzi do Schmelinga, wykłada mu jak chciał uderzyć, tłumaczy, że niema tu jego winy. Działał w jaknajlepszej myśli i nie miał zamiaru skrzywdzić swego przeciwnika.

— Przepraszam bardzo za ten cios i proszę o rewanż!

— Obiecuję panu święcie, że spotkamy się poraz drugi, jak tylko będzie to możliwe. Staję zawsze do pańskiej dyspozycji!

Tak mówi Max Schmeling, mistrz świata wszystkich kategoryj.

★

Anny zrozumiała z transmisji tylko tyle, że biło się dwu bokserów i ten co przegrał — wygrał!

Rano do wytwórni zabrnęła plotka o śmierci Maxa na skutek uderzenia w podbrzusze. W kilka godzin potem pisma południowe sprostowały te głupstwa, podając szczegóły o stanie zdrowia mistrza świata. Jest żywy, czuje się lepiej.

Na dowód tego przytaczamy treść rozmowy telefonicznej New York — Berlin, w czasie której Schmeling powiedział wiele synowskich serdeczności zaniepokojonej pani bosmanowej. Intymna rozmowa synowska odbyła się w obecności dziennikarzy.

Pomimo tych reklamowych przedstawień fala sceptycyzmu zaczęła ogarniać Niemcy. Zwłaszcza berlińczycy, którzy są wzorem wyrobienia i objektywizmu sportowego, zaczęli pokpiwać ze swego mistrza świata. Wydawało się, że jest coś nierozsądnego, coś przeciwnego popularnemu „common sense", by bokser leżący bezwładnie na ziemi był ogłoszony najznakomitszym pięściarzem świata.

W Berlinie kolportowano sobie powiedzonko szoferów:

— Słuchaj, jeśli się nie uspokoisz natychmiast, to tak cię łupnę w nabiał, że zostaniesz mistrzem świata!

W nastawieniu opinji zaczęła się dokonywać znamienna metamorfoza. Dzienniki niemieckie z całą bezstronnością pisały o fatalnej formie Schmelinga i o zupełnym zawodzie, jakim zakończył się jego występ.

Hałas wybuchł naprawdę dopiero po sprawdzeniu filmu. We wszystkich kinach berlińskich demonstrowano co wieczór przeciwko Maxowi i krzyczano „Pfui!", kiedy Crowley podnosił do góry rękę półzemdlonego pięściarza. Niektórzy żądali natychmiastowego złożenia tytułu, inni — zmiany przepisów walki.

A tymczasem Max wracał okrętem do ojczyzny. Był zadowolony z siebie, wesoły, pewny gorącego przyjęcia i uznania. W Bremie powitało go kilkadziesiąt osób, na lotnisku w Tempelhofie było tylu widzów, ilu codziennie przychodzi na kawę. Wystarczy powiedzieć, że nie było tam nawet prezesa Związku Bokserskiego! To już była jawna demonstracja.

Schmelinga wzięła na języki prasa, rewje, kabarety. Ukazanie się mistrza świata w pokazówce Ufy, powitane zostało gwizdami i takim gwałtem, że film trzeba było zdjąć z programu.

Max był wstrząśnięty, przytłoczony wrogiem ustosunkowaniem się otoczenia. Ci co go znali — przechodzili na drugą stronę ulicy, ci co udawali przyjaciół podkreślali teraz swoją rezerwę. Myślałby kto, że inkasując niski cios przeciwnika Max popełnił jakieś przestępstwo!

Schmeling zżymał się i oburzał nieustannie na objawy niechęci, ale jednocześnie robił wszystko, by wrogi nastrój podtrzymać i wzmocnić. Sharkey dopominał się o przyrzeczony rewanż— Max odmówił. Z początku odpowiadał wymijająco, a potem przesłał świadectwo lekarskie o pęknięciu aorty. Nawet laik dostrzegał, że było to ordynarne unikanie walki; fachowiec mógł nawet określić przyczynę: Max nie chciał ustępować części zarobku znienawidzonemu Bülowowi.

Bülow przymierał z głodu, choć według jego obliczeń należało mu się od „mistrza świata" prawie ćwierć miljona marek, cały majątek. Schmeling nie płacił dobrowolnie ani grosza. Każdy fenig trzeba mu było wydrzeć z gardła, wymusić komornikiem i sądem. Bülow dławił się z wściekłości i nie mógł spać po nocach, tak jak w swoim czasie nie spał, budując przyszłość Maxa.

A tymczasem Schmeling zaciął się w oporze. Konsekwentnie robił wszystkim na złość i wychodził na tem najgorzej sam.

W Ameryce potrafił zbuntować wszystkich przeciwko sobie. Ostatnio zwolennicy tak popularnego niegdyś pięściarza odwrócili się po umieszczeniu w prasie jego zdjęcia z Billy Duffy. Duffy, menażer Carnery i Rana, jest w U. S. A. osobą tak skompromitowaną, jak Jack Diamond. W 36-ciu stanach ciąży na nim dyskwalifikacja, kilka lat życia spędził ten menażer w Sing-Sing, znany jest jako przemytnik alkoholu, kombinator od kokainy, opjum i dziewcząt.

Ten ciemny typ forsował na mistrza świata słonia. Inaczej niepodobna nazwać tę bezradną górę mięsa, tego olbrzyma z mózgiem objętości solniczki, tego boksera, który miał zluzować na tronie mistrzów najmądrzejszego pięściarza wszystkich czasów — Gene Tunneya.

Carnera spotkał się z Godfreyem. Murzyn przegrał. Przegrał przez dyskwalifikację za cios zbyt niski. Władze pięściarskie zrozumiały, że wkroczyły na drogę niebezpiecznego precedensu. Z dnia na dzień zmieniono przepisy: skasowano prawidło o dyskwalifikacji, a wzamian wprowadzono przymus noszenia sztywnego ochraniacza.

Schmeling czytał o tem i zacierał ręce, że przepis ten nie wydany został pół roku temu. Wyjechał do Garmisch — Partenkirchen, łaził po górach, odpoczywał. Kolejką linową dostał się do hotelu na Zugszpitze, najwyższy szczyt Niemiec.

W księdze pamiątkowej istnieje wpisany energicznem pismem autogram:

— Całe Niemcy leżą u moich stóp.

To właśnie jest cały Schmeling!

(D. c. n.).

Wyścig kolarzy do Morza

Kapiak i Napierała już odpadli!

IV-ty etap wygrywa Lipiński, Kiełbasa liderem w klasyfikacji ogólnej

STAROGARD, 30.VI. — Tel. wł. Pierwszy etap po przekroczeniu półmetka przyniósł gruntowną zmianę w tabeli zwycięzców Wyścigu do Morza. Kiedy uprzednio wjeżdżaliśmy do Starogardu, Kapiak II był faworytem biegu; kiedy wracamy do stolicy polskiego koniaku, ten sam Kapiak znajduje się na sanitarce pomiędzy „trupami" wyścigu.

Wykończyły go pagórki kaszubskiej Szwajcarji, dorżnął — chociaż może brzmieć to paradoksalnie — dzień odpoczynku w Gdyni, w czasie którego zesztywniały mu mięśnie i okazały się niezdolnemi do dalszej intensywnej pracy.

Kapiak ujechał z Gdyni 25 km., rozbił się i potem zrezygnował z dalszego udziału. Należałoby teraz zwolnić młodego kolarza na wygrana podróż okrętem do Norwegji, aby dać mu gruntowny odpoczynek i umożliwić w ciagu następnego miesiąca powrót do formy. W ten sposób na wyścig Polska — Niemcy Kapiak byłby znów tak znakomicie dysponowany, jak był nim przed miesiącem w czasie wyścigu „Centry".

Na czwartym etapie ubył również z konkurencji Napierała. Komisja sędziowska skreśliła go z klasyfikacji ogólnej i przeniosła do kategorji pozakonkursowej, za dwukrotną zmianę roweru.

Napierała odrazu po wyjeździe z Gdyni „złapał" gumę, wyreperował, przejechał kilkanaście kilometrów, aż pękła mu korba pedałowa. Ośmnaście kilometrów kręcił „Francuz" jedną nogą aż ulitował się nad nim Maj i odstąpił mu własną maszynę, zajmując sam miejsce w samochodzie. Kiedy Napierale pękła znowu guma, ambitny zawodnik, nie chcąc tracić czasu na reperację, wypożycza sobie rower od Michalaka i jedzie na nim do mety.

Nawet gdyby Napierała nie został zdyskwalifikowany i tak nie miałby już nic do powiedzenia w walce o pierwsze miejsce. Na etapie Gdynia — Starogard stracił on 25 minut, które przekreśliły jego szanse.

Z nazwisk czterech pretendentów, których wymienialiśmy w poprzednim numerze, pozostały tylko dwa. W tej chwili Kiełbasa jest o 5 minut przed Lipińskim i między tymi zawodnikami szukać należy ostatecznego triumfatora. Jeżeli Kiełbasa nie załamie się na długim etapie ze Starogardu do Włocławka (235 km.) należy uważać go za pierwszego kandydata na zwycięzcę. Pojedynek rozegra się między nerwami szybkością i sprytem Kiełbasy, oraz żelazną wytrzymałością i niebywałą siłą Lipińskiego.

Przebieg etapu Starogard — Gdynia 159 km., charakteryzuje się następującemi epizodami. Na 25-ym kilometrze Kapiak wycofuje się z wyścigu, na 30-ym kilometrze Konopczyńskiemu pęka guma i w czołówce pozostają tylko Olecki, Lipiński, Ignaczak i Kiełbasa. 80 km. — odpada Olecki, spowodu defektu gumy. 142 km. — Olecki, Sobol, Domański i Cieniewski mylą trasę i nadrabiają kilka kilometrów.

159 km. — meta w Starogardzie: trójka — Lipiński, Ignaczak i Kiełbasa wpada na nią razem. Na finiszu Lipiński jest nieoczekiwanie pierwszy o pół koła przed Kiełbasą i półtorej maszyny przed Ignaczakiem. Zwycięstwo to jest koncesja za użyczenie przez Lipińskiego koła (prowadzenie) na trasie. Czas zwycięzcy 4:44:38,2, jest bardzo dobry i daje przeciętną 33,6 km. na godzinę.

WYNIKI CZWARTEGO ETAPU GDYNIA — STAROGARD, 159 km.

1) Lipiński (Skoda) 4:44:38,2, przeciętna szybkość 33,6 km. na godz.
2) Kiełbasa (Fort Bema) o pół koła 4:44:38,4.
3) Ignaczak (Prąd) o półtorej długości 4:44:38,6.
4) Targoński (Legja) 4:55:05.
5) Starzyński (Legja) 4:55:05,2.
6) Zieliński (Skoda) 4:55:05,4.
7) Bober (Orkan) 4:55:05,6.
8) Ruranski (Śląsk) 4:55:05,8.
9) Zagórski (Jur) 5:01:34.
10) Kudert (Skoda) 5:01:34,2.
11) Domański (Fort Bema) 5:01:34,4.
12) Cieniewski (WTC) 5:01:34,6.
13) Kudlak (Prąd) 5:01:34,8.
14) Szczygielski (Orkan) 5:02:17
15) Kosior (Skoda) 5:02:17,2.

Na 18-em miejscu przychodzi emigrant z Belgji, Galeja (HCP Poznań), na 21-em Olecki, a na 23-em Napierała, dopuszczony nadal w konkurencji etapowej.

KLASYFIKACJA PO 4 ETAPACH.

1) Kiełbasa (Fort Bema) 22:03:57,8.
2) Lipiński (Skoda) 22:08:55.
3) Ignaczak (Prąd) 22:42:02,2.
4) Bober (Orkan) 22:44:45,8.
5) Targoński (Legja) 22:54:23.
6) Zieliński (Skoda) 22:54:24.
7) Starzyński (Legja) 22:54:24,4.
8) Galeja (HCP Poznań) 23:07:29,8.
9) Kudlak (Prąd) 23:09:07,6.
10) Kulicki (Strzelec Pułtusk) 23:10:13,8.
11) Sobol (AKS) 23:11:58,2.
12) Zagórski (Jur) 2312:32,2.
13) Nadulski (Jur) 23:17:33,2.
14) Kosior (Skoda) 23:21:03,8.
15) Jamroga (Strzelec Grudziądz) 23:30:02,6.

Jutro zawodnicy odrobią piąty etap wyścigu Starograd — Włocławek 235 km.



NA SERPENTYNACH SZOS POMORZA
widzimy kolarzy podczas etapu Starogard — Gdynia



NAGRODY GDYNI
Puhar dla Oleckiego, żaglówka dla Kiełbasy, pierwszych dwu w III-im etapie wyścigu do Morza.

Wittmann mistrzem Wielkopolski

po gładkiem zwycięstwie 6:3, 6:3, 6:3 nad Eichnerem z Wrocławia

POZNAŃ, 30.6. — Tel. wł. — W Poznaniu rozpoczął się w piątek międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Poznania. Organizatorzy przygotowali się do turnieju b. starannie, w ostatniej jednak chwili odmówili udziału Niemcy z Berlina Denker i Coepfert. Przyjechali jedynie z zawodników niemieckich z Wrocławia Eichner i Nitsche. Pozatem w zawodach wzięła udział czołowa klasa zawodników z Wielkopolski i Pomorza oraz z Warszawy Wittmann, Popławski, Majewski, Tłoczyński i Neumanówna.

Mistrzostwa straciły o tyle na atrakcji, że do gier pojedyńczych nie stanął Tłoczyński ani Warmiński. Ponadto nie przyjechał zapowiedziany Hebda.

Mistrzostwo Poznania, jak było do przewidzenia, pewnie wygrał Wittmann, który w finale pokonał Niemca Eichnera 6:3, 6:3, 6:3. Eichner w ćwierćfinale zwyciężył Hubkę 6:4, 6:3. W drugim ćwierćfinale Popławski pokonał Bełdowskiego 7:5, 4:6, 6:2. Natomiast Wittmann zwyciężył w ćwierćfinale Laszkiewicza z Bydgoszczy 6:0, 6:1, oraz w ostatnim ćwierćfinale Majewski (Warszawa) pokonał wrocławianina Nitschego 8:10, 6:3, 6:2. W półfinale Eichner pokonał Popławskiego 6:1, 3:6, 6:4, a Wittmann — Majewskiego łatwo 6:4, 6:2.

Z pań mistrzostwo zdobyła Neumanówna, która w ćwierćfinale pokonała Golonkową 6:0, 6:2. Głowacka w drugim półfinale zwyciężyła Sommerównę 6:0, 6:1. W finale Neumanówna zwyciężyła Głowacką 7:5, 2:6, 6:3. W grze pojedyńczej panów II kl. do ćwierćfinału doszli Matuszewski i Księżopolski, Mikołajczak oraz Maciński i Rodziejczak. W półfinale Księżopolski zwyciężył Mikołajczaka 14:2 i 6:4 oraz Maciński — Rodziejczaka 6:1, 6:2. W finale Maciński zwyciężył Księżopolskiego 4:6, 12:10, skreczowane.

W grze podwójnej panów pierwszej klasy w półfinale Eichner i Nitsche zwyciężyli parę warszawską Popławski i Wittmann pokonali parę Bełdowski ski i Wittman pokonali parę Bełdowski i Laszkiewicz 6:2, 6:0. W finale Tłoczyński, Wittman po ciężkiej walce, zwyciężyli parę niemiecką Eichner i Nietsche 6:8, 6:4, 6:1 i 6:3. Przedewszystkiem świetnie grał Tłoczyński, natomiast bardzo słabo wypadł Wittmann. U Niemców doskonale spisał się Eichner.

W grze podwójnej panów II kl. para Maciński i Matuszewski pokonała parę Rodziejczak i Świnarski 6:0, 6:3. Pawłowski i Nowak do półfinału doszli bez gry. W finale Maciński i Matuszewski pokonali parę Pawłowski i Nowak 7:5, 6:4, 6:1.

W grze mieszanej do ćwierćfinału doszła bez gry para Neumanówna i Tłoczyński. W drugim ćwierćfinale para Freisinger i Bełdowski zwyciężyła parę Golonkowa i Nietsche 6:4, 7:5. W trzecim ćwierćfinale Głowacka i Laszkiewicz pokonali parę Tubbs 6:0, 6:2. W ostatnim ćwierćfinale Jaskowiakówna i Eichner bez gry doszli do półfinału. W półfinałach Neumanówna i Tłoczyński zwyciężyli parę Freisinger i Bełdowski 6:0, 7:5, oraz Jaśkowiakówna i Eichner parę Głowacka i Laśkiewicz 6:3, 4:6, 6:2. W finale Neumanówna i Tłoczyński łatwo rozgromili w stos. 6:2, 6:0 parę niemiecko-polską Jaśkowiakówna, Eichner.

Motocykliści walczą

O „złoty Kask" w Poznaniu

Poznań, 29 czerwca.

Wyścigi motocyklowe o „złoty kask" mają już ustaloną reputację. Ostatnie lata odbywały się one na torze wyścigów konnych na Ławicy. Wobec trudności z uzyskaniem toru, organizująca wyścigi „Unja" przeniosła je na boisko „Sokoła", gdzie wspólnie z właścicielami dokonała odpowiedniej przeróbki bieżni.

Zmiana charakteru wyścigu z przełajowego na dirt-trackowy wpłynęła dodatnio na samą imprezę.

Przedbiegi odbywały się w piątek i w sobotę w kategorjach do 250 cm., 350 cm i 500 cm. W każdej kategorii startował każdy z każdym po trzech w każdym biegu, przyczem za zwycięstwo otrzymywał zawodnik 2 punkty za drugie miejsce 1 pkt. a za trzecie 0 p. Biegi odbywały się na dystanse 2000 m. (cztery okrążenia toru).

Najwięcej punktów w poszczególnych kategorjach zdobyli: do 250 ccm: 1) Weyl (Unja) na Rudge 11 p., 2) Nagengast (U) na Royal 10 p., 3) Górzyński (U). Do 350 ccm: 1) Langier (Warszawa) na Velocette 10 p., 2) Breslauer (Bielsko) na Velocette 10 p., 3) Jung (Rybnik) na Nortonie. Do 500 ccm: 1) Krysta (Bielsko) na Rudge 10 p., 2) Bathelt (Bielsko) na Rudge 8 p., 3) Mieloch (U) na Rudge.

Na zakończenie odbył się finałowy bieg, do którego dopuszczonych zostało po dwu zawodników z każdej kategorji. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Weyl (U) w czasie 1:51.3 przed Langierem (Warsz.) i Breslauerem. Jadący doskonale Krysta z powodu pośliznięcia się i upadku na krzywiźnie, musiał od wyścigu odstąpić podobnie jak również Nagengast.

Organizacja wyścigów była wzorowa. Pierwszego dnia zebrało się przeszło tysiąc osób, drugiego dnia przeszło 3 tysiące.

(Śm.).



PRZED TRAGICZNYM WYŚCIGIEM
Schweitzer dosiada swego oprofilowanego Rudgea, na którym — jak widać na zdjęciu — był do pasa ściśle opięty materją. Wśród znawców krąży wersja, że katastrofę spowodowało oprofilowanie przedniego koła, które przy najmniejszym skręcie lub podmuchu wiatru stawiało zbyt silny opór i wichrowało lot motoru.

Sokoli defilują w Krakowie

W dniach 27—30.6 odbyły się w Krakowie wielkie zawody sokole z okazji 50-lecia istnienia T. G. Sokół. Oficjalnem otwarciem święta jubileuszowego była defilada z udziałem około 6.000 Sokołów, przybyłych z całej Polski. Na defiladę przybyli książę Metropolita Sapieha, wicewojewoda Walicki, prezydent miasta dr. Kaplicki, dowódca garnizonu gen. Mond, szef sztabu płk. Bolesławicz, szef. Okr. Urz. W. F. i P. W. płk. Wójcicki oraz liczni reprezentanci władz, związków i organizacyj.

Po defiladzie odbyło się odsłonięcie tablicy ku czci Sokołów, poległych w bojach Legjonów. Wyniki zawodów sportowych były następujące:

PANIE:

60 m: Pawłowska (Pruszków) 8.8, 2) Muszanka (Czeladź).
100 m: Łoskówna (Zgoda) 14.4, 2) Kantorówna (Tarnów).
200 m: Łoskówna (Zgoda) 30.1, 2) Wasiakowska (Grudziądz).
Kula: Twardówna (Zakopane) 9.55, 2) Pawłowska (Pruszków).
Dysk: Twardówna (Zakopane) 26.13, 2) Pawłowska (Pruszków).
Skok wwyż: Wieniewska (Grudziądz) 1.40,, 2) Pawłowska (Pruszków) 1.40.
Skok wdal: Wiśniewska (Grudziądz) 4.50, 2) Wasiakowska (Grudziądz) 4.45,5.

PANOWIE:

100 m.: Szymański (Leszno) 11.1, 2) Strojnowski (Czeladź).
200 m: Malk (Leszno) 24, 2) Pujanek (Leszno).
800 m: Jaworek (Czeladź) 2.06,6, 2) Osiński (Bydgoszcz).
1500 m: Konkol (Krywałd) 4.23,5, 2) Osiński (Bydgoszcz).
5.000 m: Bertholz (Chełmno) 17.22, 2) Motyka (Zakopane).
110 płotki: Bankowiak (Leszno) 17, 2) Karwat.
4x100 m: Poznań 45,6, 2) Śląsk.
Oszczep: Mucha (Sosnowiec) 43.46, 2) Słowik (Tarnów).
Dysk: Praski (Siemianowice) 45.02 rek. okr. śl., 2) Drzycimski (Bydgoszcz) 41.65 rek. okr. bydg.
Kula: Praski (Siemianowice) 1388, 2) Słowik (Tarnów).
Młot: Więckowski (Bydgoszcz) 40.31, 2) Kiełpikowski (Bydgoszcz).
Granat: Paljon (Siemianowice) 64.18, 2) Grudziński (Bydgoszcz).
Skok wdal: Szymański (Leszno) 6.63, 2) Strojnowski (Czeladź).
Skok wwyż: Drzycimski (Bydgoszcz) 1.60, 2) Mucha (Sosnowiec).
Skok o tyczce: Paljon (Siemianowice) 3.30, 2) Majtkowski (Bydgoszcz) 3.30.
Pięciobój: Dyka (Krywałd) 3.088,87 p., 2) Glanja (Krywałd) 2.724,99 p.

Na czoło wybijają się wyniki Praskiego w kuli i dysku oraz Więckowskiego w młocie. W innych konkurencjach męskich poziom naszej przeciętnej pierwszej klasy. U pań wyniki średniej klasy.



ALOIZY EHRLICH
czołowy pingpongista świata, rozegrał w Warszawie kilka meczów pokazowych



NOWOZELANDCZYK LOVELOCK BIJE NA 1 MILĘ W CZASIE 4:11,2.
śmietankę średniodystansowców Ameryki: Ventzkego, Bonthrona, Cunninghama, Davsona i Mangana. Zwycięzca — trzeci od prawej.



DZIENNIKARZE SPORTOWI NA FALACH JEZIORA TROCKIEGO
Od lewej: inż. Grabowski, Lachowicz, Włodarkiewicz, Wiguszyn, Junosza, mjr. Mierzejewski.

Prenumerata wraz z przesyłką zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI